# ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 8. 31 Sierpnia 1928 r. ROK V.

Cena 1 zł.

# ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

**Rok V** **Warszawa, Sierpień 1928 r.** **Nr. 8**



Fot. „Światowid".

*Gajowy na dukcie w puszczy. — Sygnał.*

# EKSPLOATACJA LASÓW

Głównym produktem gospodarki leśnej jest drewno. Użytkowanie lasu polega więc przedewszystkiem na wyrębie drewna, ścinaniu drzew różnego wieku i wymiarów, zależnie od celów, do jakich mają służyć. A więc na budulec i materjał tartaczny rąbać będziemy sosnę 80—100-letnią, na materjał fornierowy dąb 150-letni, na papierówkę świerk 60-letni, na opał w gospodarstwie odroślowem nawet drzewa kilkodziesięcioletnie, a na żerdzie całkiem młode drągowiny. Sprawdzian celowości wyrębów nie leży więc w tem, aby nie rąbać drzewostanów zbyt młodych, gdyż pojęcie „młodości" jest w leśnictwie nader względne, lecz na tem, aby roczny wyrąb odpowiadał rocznemu przyrostowi masy drzewnej.



*Wyciąganie i ładowanie drewna w terenie bagnistym zapomocą wyciągu górnego.*

Ten napozór niewinny warunek jest w rzeczywistości źródłem całego szeregu komplikacyj w gospodarstwie i polityce leśnej, niekiedy nader trudnych do racjonalnego rozwiązania. Wynika to z charakteru produkcji leśnej. W rolnictwie warsztatem produkcji, kapitałem, jest gleba, produktem zaś jej plon. Niema tu wątpliwości, że to, co praca ludzka przy pomocy sił przyrody z gleby wydobędzie, jest produktem. W górnictwie eksploatowany płód kopalny jest produktem, a od napięcia pracy i wysokości inwestowanych kapitałów tylko zależy, w jakich granicach produkcja ta się ma obracać, nie przestając ani na chwilę być racjonalną. Inaczej jest w leśnictwie. Tu kapitałem, środkiem i nieodzownym warunkiem samego procesu produkowania drewna jest nie tylko sam grunt, lecz i pewien zapas masy drzewnej, reprezentowany przez drzewostany, nie dojrzałe jeszcze do wieku rębności. Ten to zapas zwiększa się corocznie o przyrost masy drzewnej, na nim równomiernie następujący, który to przyrost jest dopiero właściwym produktem leśnym. Pobieranie tego przyrostu nie może oczywiście odbywać się na całości przestrzeni, na jakiej on ma miejsce. Zamiast niego pobiera się równowartość przez wyrąb drzew najstarszych, których ogólna miąższość winna być mniej więcej równa zwiększeniu się drogą naturalnego przyrostu masy drzewnej na pozostałym obszarze. A ponieważ zarówno produkt jak i kapitał leśny jest jednym i tym samym materjałem, drewnem, ponieważ między lasem-produktem a lasem-kapitałem nawet w wymiarach osobników drzewnych różnic może nie być, przeto rozpoznanie granicy, gdzie kończy się zapas a zaczyna produkt leśny jest tym niesłychanie ważnym i trudnym problemem gospodarczym, który w razie nietrafnego ujęcia prowadzić może albo do likwidowania samego kapitału produkującego, albo do nieekonomicznego przetrzymywania go bez potrzeby na pniu.

A teraz przypatrzmy się, jak pod tym względem przedstawiają się stosunki w lasach polskich.

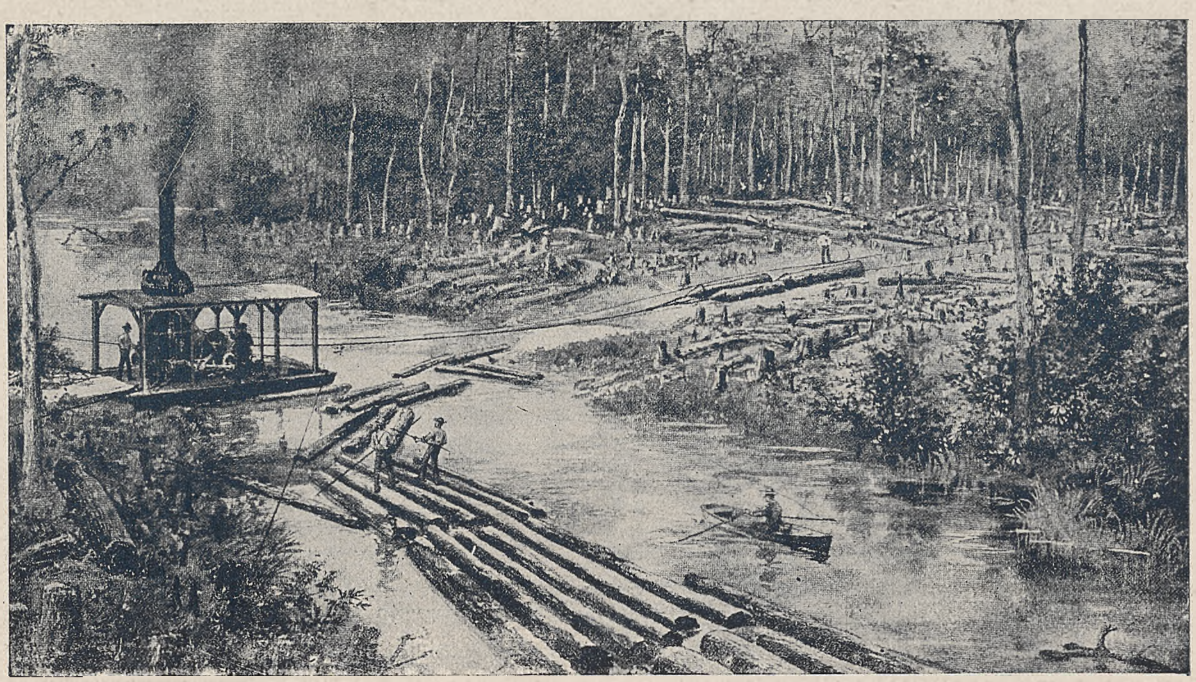
Całkowity zapas drzewny w lasach polskich zbliża się do miljarda metrów sześciennych drewna, roczny zaś przyrost szacowany jest dla chwili obecnej na przeszło 21,6 miljonów m$^3$. Ta liczba wyraża normalną roczną produkcję drewna w lasach polskich, produkcję w właściwem tego słowa znaczeniu, a więc ilość corocznie nowowytwarzanej, nie zaś corocznie rąbanej w lasach masy drzewnej.

Obliczenie rzeczywistego wyrębu drewna w lasach polskich opiera się częściowo na zupełnie ścisłych danych sprawozdań rocznych administracji lasów państwowych, na przybliżonej ocenie wyrębów w lasach prywatnych ze sprawozdań władz ochrony lasów i na zupełnie dowolnem ich oszacowaniu dla lasów, nieobjętych działalnością władz ochrony lasów. Obliczenie to za trzechlecie 1923/24/25 doprowadza do wyników, że rąbaliśmy rocznie w tym okresie 33.150.000 m$^3$, czyli o 53% więcej niż wynosił przyrost.

Ta dysproporcja nie dla wszystkich kategoryj własności była jednaka. Lasy państwowe przy rocznym etacie przeszło 8.000.000 m³ drewna rąbały w r. 1923 8.463.851 m³, w r. 1924 8.747.938 m³, a w roku 1925 12.067.762 m³. Przekroczenie nastąpiło więc jedynie w r. 1925, a spowodowane zostało klęską sójki chojnówki, która zniszczyła w województwie poznańskiem i pomorskiem dziesiątki tysięcy hektarów lasu rębnego i bliskorębnego, który jako obumarły należało wyciąć.

Natomiast wyręby w lasach prywatnych, pozostających pod nadzorem władz ochrony lasów, wynosiły przy rocznym przyroście 11,5 miljonów m³ w r. 1923 22,6 miljonów m³, w r. 1924 16 miljonów m³, a w r. 1925 25,5 miljonów m³, przeciętnie 21.400.000 m³, czyli blisko 90% ponad etat. Obraz więc mamy tu bardzo niewesoły, pocieszyć się tylko możemy, że taka dewastacja lasów nie jest specjalnie cechą polskiej gospodarki leśnej, gdy zapasy drewna w innych krajach i to mających zagospodarowania lasów. Najwyższy odsetek użytku dają świerk i jodła z prostemi i pełnemi strzałami i skąpem ugałęzieniem, najniższy nieregularnie ukształtowane drzewa liściaste, zwłaszcza buk, posiadający drewno nader nietrwałe, a u nas eksploatowany w sposób wyjątkowo nieekonomiczny, bo w 90% przeszło obracany na opał. Wysokopienne, t. j. powstałe z nasienia i zagospodarowane w wysokiej kolei rębowej lasy wykazują daleko wyższy odsetek użytku niż odroślowe, czyli powstałe drogą wegetatywnego odmładzania się z pozostałych po ścince pniaków. Przeciętne wyzyskanie drewna użytkowego z ogólnej masy drewna, wyrąbanego w lasach państwowych wynosiło:

| | | | |
|---|---|---|---|
| w r. 1919 | — 40% | w r. 1923 | — 52% |
| „ „ 1920 | — 39% | „ „ 1924 | — 50% |
| „ „ 1921 | — 48% | „ „ 1925 | — 63% |
| „ „ 1922 | — 51% | „ „ 1926 | — 61% |



*Wyciąganie drewna do spławu z lasu w terenie nizinnym zapomocą wyciągu dolnego.*

najważniejsze znaczenie dla produkcji drewna, eksploatowane są częstokroć daleko bardziej nieracjonalnie, niż u nas.

Z pozyskiwanej w lasach polskich masy drzewnej około połowy przypada na drewno, nadające się tylko na cele opałowe; tu należą w całości niemal gałęzie i konary, dalej karpina czyli drewno z pniaków i korzeni, wreszcie nadpsute lub zbyt sękate i krzywe części pnia czyli strzały. Pozostała ilość masy drzewnej, grubszych wymiarów i lepszej jakości, pochodząca przedewszystkiem z pnia i grubych gałęzi, objęta jest nazwą „drewna użytkowego", na które składają się wszystkie sortymenty, znajdujące zastosowanie w przemyśle, budownictwie, w rękodzielnictwie i t. p. Drewno użytkowe posiada oczywiście znacznie większą wartość handlową niż drewno opałowe, które też na skutek swej niskiej ceny jest przedmiotem wymiany czysto miejscowej.

Procent wyzyskania drewna użytkowego zależny jest od chwilowych konjunktur, od postępów techniki wyróbki i od warunków przewozowych, które niekiedy zmuszają nadające się nawet na użytek drewno zużywać na opał, a także od gatunków drzew i sposobu

Przy wymiarach daniny lasowej stwierdzono, że z ogólnej masy drzewnej etatów rębnych, podlegających daninie, przypadało na drewno użytkowe 49,8%. W lasach zaś drobnej własności, zagospodarowanych najmniej racjonalnie i w niskiej kolei rębności, odsetek drewna użytkowego nie może być wyżej szacowany jak na 25%.

Jest rzeczą zrozumiałą, że procent drewna użytkowego jest znacznie wyższy w tych okolicach, które mają mniej lasów, lepsze środki przewozowe i większe zapotrzebowanie na drewno. Spożywca jest tu mniej wymagający co do wymiarów i jakości drewna, a łatwość wywozu z lasu umożliwia spieniężanie drobnych nawet i tanich sortymentów. Tak np. w lasach państwowych odsetek drewna użytkowego w dyrekcji bydgoskiej wynosił 65%, we lwowskiej 64%, w inspekcji rybnickiej nawet 88%, w dyrekcji białowieskiej natomiast zaledwie 41%. Według wymiarów daniny lasowej poniżej 40% użytku stwierdzono w lasach województw tarnopolskiego i poleskiego, powyżej 60% w województwach warszawskiem, łódzkiem i śląskiem.

*Inż. Wł. Barański.*



*Las grabowy*

# G R A B

Lasy grabowe spotykają się u nas w większych lub mniejszych rozmiarach, prawie wszędzie, tam gdzie gleba (siedlisko) dla nich jest odpowiednia.



Rys. 1.

Grab lubi ziemię żyzną, świeżą i głęboką, rośnie też na takich siedliskach szybko i bujnie.

Zadawalnia się jednak i glebą słabszą, a rośnie nawet i na miejscach suchych i piasczystych, rozumie się że przyrost jego jest wówczas daleko słabszy i mniejszy od przyrostu na glebach żyznych.

Zewnętrzny wygląd lasów grabowych jest piękny i pociągający oko. Drzewo odznacza się gładką, jasną siwo-srebrzystą korą o ciemnozielonem ulistnieniu.

W latach urodzajnych gałązki grabu w jesieni uginają się prawie pod nadmiarem, fantastycznie osadzonego nasienia (rys. 1) złocącego się wśród zieleni, w promieniach gasnącego słońca, a zdrowy i jędrny wygląd drzewa dodaje wiele uroku i siły tym lasom.

Liść grabowy przypomina nieco liść buka, różni się jednak tem, że nie jest łagodnie zaokrąglony jak liść buka, lecz przeciwnie ząbkowany i silnie sfałdowany, koloru ciemno-zielonego.

Grab nadzwyczaj wcześnie zaczyna owocować, zwłaszcza na takich drzewach, które wyrosły odroślowo, nasionka dojrzewają już w końcu października, opadając z drzew dość późno, nawet dopiero w początkach zimy.

Nasionka zasiane w jesieni zaraz po ich dojrzeniu, wschodzą wiosną, jednakże większość nasion wschodzi dopiero na drugą wiosnę.

Późne wiosenne przymrozki nie są zbytnio szkodliwe dla młodych pędów i grab wogóle jest nadzwyczaj odporny na wszelkiego rodzaju choroby.

Lasy grabowe są przeważnie lasami równin i niewielkich wzgórz, to też nie spotykamy ich wysoko w górach.

Korona drzewa grabowego nigdy nie zaokrągla się tak jak nprz. korona buka, przeciwnie, nawet drzewa stojące pojedyńczo przedstawiają koronę składającą się z kilku oddzielnych części zgrupowanych gałęzi; w zwar-

ciu zaś wierzchołki grabów są wydłużone, a pień bardzo nie wysoko oczyszcza się z gałęzi.

Grab nie posiada głęboko idącego korzenia palowego, natomiast ma długie, cienkie, daleko idące i rozgałęziające się korzenie, sięgające nie głęboko w ziemię, przyczem korzeń taki w miejscu łączenia się z pniem, wytwarza pewnego rodzaju węzły i guzy.

Drzewo grabowe nadzwyczaj twarde, odznacza się jasnym prawie białym kolorem, poszukiwane bywa w handlu dla rozmaitych wyrobów stelmachskich, dla fabrykacji kopyt szewskich. Jako opał jest bardzo dobry, dający dużo ciepliska, jednak nie należy do gatunków drogich, zbytnio poszukiwanych na rynkach, wobec czego i lasy grabowe dziś nie są hodowane jako drzewostany czyste, lecz są nadzwyczaj cenne w gospodarstwach leśnych mniejszych odroślowych. Grab bowiem wyrąbany odrasta bardzo szybko, dając obfity porost odroślowy.

Las grabowy jako niskopienny odroślowy może być wyrąbywany co 25 — 30 lat.

Grab, jako domieszka do innych drzew liściastych jak i szpilkowych, jest nadzwyczaj pożądany, znosi bowiem dobrze ocienianie i jest znakomitym podszytem dla innych panujących gatunków.

Młody podrost grabowy wogóle rośnie powoli i wzrost jego jak też i wygląd jest ogromnie zależny od tego z jakiem drzewem, jako domieszka rośnie.

I tak, jako domieszka do dębu i buka ładnie i mocno rosnących, grab wyrasta daleko silniej w porównaniu z tem, gdy rośnie w sąsiedztwie z powoli i licho rosnącym dębem lub bukiem; w takiej domieszce grab również ma mały przyrost i mocno się rozgałęzia.

Żywopłoty grabowe znane są nietylko ze swej mocy i wyglądu, lecz odznaczają się tem, że im częściej są strzyżone, tem więcej się rozrastają, tworząc mocny i ładny krzewopłot.

*Leon Pęski.*

---

# O SZKODLIWYCH ZWÓJKACH SOSNY Z RODZAJU SIECIOWICA (EVETRIA).

*(Dokończenie).*

Gdy jesienny żer zwójek w pączku jest znaczenia pomniejszego, zato wiosenny wstrzymuje przyrost młodników i nadomiar złego wpływa wybitnie na obniżenie jakości drzewostanów. Żer sosnóweczki trwa o cały miesiąc dłużej jak odrósleczki — okres najintensywniejszego odżywiania się, natomiast przypada u drugiej w okresie dla rośliny groźniejszym, bo w czasie gdy ona jest jeszcze w pączkach i nie posiada tyle zdolności regeneracyjnej, co podczas pędzenia, w okresie najintensywniejszego krążenia saków. Dlatego też skutkiem żeru odrośleczki z reguły pączek szczytowy a niejednokrotnie i jeden z bocznych usycha, pozostałe boczne są zazwyczaj mocno uszkodzone i nie rozwijają się normalnie — w rezultacie czego następuje znaczne obniżenie przyrostu, wadliwa forma, a często miotły.

Podobne uszkodzenia czynione przez sosnóweczkę (E. buoliana) należy przypuszczalnie odnieść do lat o spóźnionej wegetacji roślinnej. Przeważnie najintensywniejszy żer sosnóweczki przypada na okres pędzenia. Tem nie mniej nie można i tej sieciowicy uważać za szkodnika pomniejszego, skutkiem jej żerowania bowiem powstają owe tak bardzo u nas w kraju rozpowszechnione łukowate wykrzywienia strzały, ujemnie wpływające na jej wartość techniczną. Na Wileńszczyźnie odrośleczka występuje liczniej niż sosnóweczka; obserwacje to wprawdzie oderwane, tem nie mniej należy zanotować, że na lotnych piaskach w N-ctwie Orańskiem, gdzie odrośleczka występowała bardzo licznie, buoliana w 1924 roku była w ilościach znikomych. Obserwacje z innych okolic wykazują również pewną przewagę w liczebności na korzyść odrośleczki. Przeprowadzone tu zróżniczkowanie żerów obu tych zwójek w praktyce może nastręczyć wiele trudności, gdyż niejednokrotnie można je spotkać na tych samych młodnikach, uszkodzenia których będą zatem wypadkową kolejno po sobie następujących żerów odrośleczki i sosnóweczki i trudno jest wtedy osądzić poszczególny w nich udział pierwszej lub drugiej z wymienionych sieciowic. Takie młodniki obserwowałem w swoim czasie w okolicach Swarzędza pod Poznaniem; były one dla mnie tem jeszcze ciekawsze, że obie sieciowice występowały tam w ilościach niemal równych i obie bardzo licznie. Istnieje jednak tak znaczna analogja w żerowaniu tych sieciowic, że w interesie nauki zastosowanej bodaj nawet nie leży odrębne ich traktowanie. Odrośleczka lubuje się specjalnie w miejscach słonecznych i odsłoniętych, wyrządzając w tak położonych młodnikach największe szkody. Naogół stwierdzono, że najznaczniejszych uszkodzeń z powodu zwójek doznają czyste młodniki sosnowe położone na większych łącznych powierzchniach.

Dlatego też nauka i tu wypowiada się stanowczo za wprowadzeniem domieszek z innych gatunków drzew za wyjątkiem pobratymczych egzotów z rodzaju sosna (pinus), które również są opadane przez sieciowice.

Zarówno buoliana jak i turionana opadają młodniki nietylko na siedliskach górnych, lecz również i na najlepszych sosnowych bonitacjach. Najbardziej wskazanym środkiem zapobiegawczym jest wszędzie domieszka drzew liściastych. Bezpośrednie zwalczanie szkodnika jest bardzo utrudnione ze względu na utajony sposób jego życia. Sosnóweczka bywa jeszcze niekiedy zwalczana przez zbieranie wydrążonych pędów, które następnie się pali (Niemee), odrośleczkę natomiast, która jest jeszcze mniej dostrzegalna zwalczać w ten sposób zupełnie niepodobna. Wogóle co dotyczy bezpośredniego zwalczania tych szkodników w jakiejkolwiek bądź formie ich życia, jest ono mozolne i połączone z kosztami, a co najgorsze, nie zawsze można je zastosować i nie zawsze jest ono owocne. Na wstępie czytaliśmy, że biologja sieciowic nie jest jeszcze ostatecznie opracowana — otóż, rzeczywiście, jak dotąd, prawie że jeszcze nie znamy naszych naturalnych sprzymierzeńców w walce z zwójkami, a jest ich zapewne sporo i, regulując ich liczebność w lesie, niewątpliwie ogromne odniesie się korzyści. Obok licznych gąsienniczników (ichneumonidae), obserwacja których nastręczy jednak większości leśników poważną trudność — nie wiemy wszakże również, które z naszych ptaków będą nam tu pomocne.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że do takich należą sikorki — znajdą się zapewne i inne, gdy ogół leśników podejmie w tym kierunku sumienne obserwacje.



*Skrawek lasu, ocalony przed niszczącą inwazją jednego ze szkodników leśnych w obrębie Dyr. Lasów Państw. w Bydgoszczy.*

Otóż budowanie i stawianie skrzynek dla owadożernego ptactwa, którego ilość rok rocznie w zastraszający sposób maleje w naszych lasach, stanowi pozornie małoznaczący, a jednak bardzo skuteczny środek w zwalczaniu takich szkodników jak sieciowice, których dla ich specjalnego życia nie dosięgnie ani obecna technika, ani chemja.

Trzecim gatunkiem sieciowicy licznie występującym na Wileńszczyźnie jest s. żywiczaneczka (Evetria resinella d.. Motyl o brunatno-szarych ciemnych skrzydłach przednich, o charakterystycznym srebrzysto-połyskującym, poprzecznie prążkowanym rysunku sieciowic, rozpiętości do 20 mm. Lata w maju i czerwcu i składa pojedyńcze jajeczka u nasady pączków szczytowych. W odróżnieniu od poprzednich gatunków składa je najczęściej na bocznych gałęziach, a rzadziej na wierzchołkowym okółku pączków strzały. Gatunek ten obok młodników opada dalsze gałązki drzew starszych, co licznie obserwowałem na odosobnionych drzewach u skraju lasów. Wylęgające się gąsienniczki wgryzają się pod korę tuż pod pączkiem i, żerując, powodują wypływ żywicy, która, krzepnąc, zmieszana z trocinami i odchodami gąsienicy tworzy charakterystyczny dla tego gatunku galas. Następnej wiosny żywiczaneczka wznawia swój żer i nadal żeruje w rdzeniu, powiększając wciąż gałkę żywiczną, która to pod koniec tego okresu wegetacji osiąga już wielkość dużej wiśni. Poczem zimuje po raz drugi. Z wiosną niemal już nie żeruje i wkrótce się przepoczwarza wewnątrz żywicowego galasu. W maju wylęga się motyl — a zatem cykl rozwojowy tego gatunku jest dwuletni. Żer żywiczaneczki byłby niewątpliwie wiele szkodliwszy, gdyby nie rozkładał się on głównie na boczne gałęzie sosny. Uszkodzone gałązki często na skutek wiatru łamią się w miejscu tuż przy galasie i opadają na ziemię, rzadziej usychają.

W miejscowościach, gdzie grasują rdze sosnowe: bądź to cronartium asclepia dacenum, bądź peridermium pini f. corticola — żywiczaneczka pośrednio staje się groźniejszym szkodnikiem, gdyż opadnięte przez nią drzewa zakażają się w miejscach uszkodzonych sporami tych grzybów i w rezultacie tegoż giną od rdzy. Co dotyczy środków zwalczania żywiczaneczki, to wszystko omówione w stosunku do gatunków poprzednich stosuje się i tu w całej rozciągłości. Żywiczaneczka jest łatwiej dostępna dla oka ludzkiego, a zatem, gdzie zachodzi tego potrzeba można niszczyć pędy zdradzające się żywicznym galasem.

Na zakończenie należałoby jeszcze raz podkreślić, że znaczenia sieciowic w dobie obecnej nie można u nas lekceważyć. Umiał człowiek zakłócić równowagę w przyrodzie, stwarzając idealne warunki rozwoju dla wielu bardzo szkodników, a między innemi i dla zwójek — czas więc teraz nietylko zło skonstatować i unikać go na przyszłość ale i je naprawić. Dlatego potrzeba, aby jaknajszerszy ogół leśników wziął sobie do serca również i podstawowe postulaty chwili z dziedziny ochrony naszych lasów. Trzeba obserwować i dzielić się obserwacjami — a niewątpliwie tu tkwi źródło uzdrowienia w tej tak u nas istotnej a tak zaniedbanej gałęzi zagadnień leśnych.

*Inż. Jan Kowski.*



*Młody drzewostan brzozowy.*

# O ROLI LASÓW I DRZEW W KRAJOBRAZIE

Jednym z najważniejszych czynników wpływających na wykształcenie krajobrazu jest drzewo. W tym względzie może ono występować w trojakiej formie: w masie, jako las lub gaj, w regularnych rzędach jako aleja i pojedynczo.

Z tych form najdoskonalszą jest niewątpliwie l a s i to las pierwotny. Nie mam bynajmniej zamiaru opisywać piękna pierwoborów. W literaturze naszej mamy istne arcydzieła, obrazy puszcz litewskich, poleskich i karpackich, przy których blado wypadłyby wszelkie opisy. Zresztą nie to jest obecnie naszem zadaniem. Chciałbym natomiast w poniższych rozważaniach przedstawić na czem polega owo wysławiane piękno lasów.

Każdy, kto wędrował wiele zarówno po równinach, po okolicach falistych czy też po górach, przyzna, że las odgrywa w każdym krajobrazie rolę przedewszystkiem jako masa. W krajobrazie równinnym czy pagórkowatym bawi oko kontrast jasnych przestrzeni pól uprawnych oraz łąk i ciemnych plam lasów, ograniczonych zwykle linją falistą, wysuwających się wąskiemi smugami w pola brzegiem potoków i rzek i rozrzucających daleko, niby swe forpoczty, zwięzłe kępy lub pojedyncze drzewa.

W górach średnich zwarty kobierzec lasów, zaścielający rozległe doliny i łagodne wierchy, wywołuje wrażenie czegoś niezmierzonego, nieprzebytego a pełnego tajemniczego życia. W wysokich wreszcie górach wrażenie to jeszcze się potęguje widokiem piętrzącego się ponad lasami świata hal zielonych, granatowych turni i oślepiająco białych śniegów.

Jakimże smutkiem i martwotą tchną bezdrzewne równiny, lub odarte ze swej szaty leśnej góry! Odstraszającym przykładem tego jest np. w Tatrach Dol. Jaworzynka lub Skupniów Upłaz i Dol. Olczyska. Piękny ten niechybnie ongiś las, podchodzący wysoko pod przełęcz między Kopami, wyciął w pień człowiek dla potrzeb miejscowego górnictwa i nie troszcząc się o odnowienie lasu, pozostawił teren odkrytym. Z biegiem czasu cienką warstwę gleby leśnej zwiały wiatry i zmyły wody i dziś oczom wędrowca przedstawia się przygnębiający obraz grzbietów i zboczy nagich, nie pokrytych nawet skąpą trawiastą darnią, z których każdy deszcz zwłóczy masy żwirowisk i zwolna, ale nieustannie zasypuje łąki położone na dnie doliny.

To samo zjawisko zauważyć można w każdej innej dolinie górskiej, gdzie człowiek nazbyt naruszył przyrodzoną równowagę w przyrodzie.

Mówiliśmy dotąd o pięknie lasu jako całości. Zwróćmy teraz uwagę na sam brzeg lasu. W krajobrazie równinnym lub w pogórzu przebieg jego falisty, wiążący się przyczynowo z ukształtowaniem terenu, opasujący więc małe wyniosłości, a wciskający się w jego zagłębienia, robi wrażenie naturalności i jest miłym dla oka.

Przykry natomiast widok przedstawiają wszelkie linje proste, ciągnące się zwłaszcza na długich przestrzeniach i przekraczające rzeki, doliny i wzgórza.

W górach niestety nie da się w tym ostatnim względzie postępować inaczej, jak tylko prowadząc gra-



*Typowy krajobraz Puszczy Białowieskiej.*



*Mieszany drzewostan liściasty o przewadze dębów w Puszczy Białowieskiej.*



*Drzewostan świerkowo-olszowy typu Piceto-Alnetum w Puszczy Białowieskiej.*

Ilustracje, zdobiące dzieło p. t Lasy i Leśnictwo w Polsce Dyrektora Jana Miklaszewskiego.



*Drzewostan jodłowy w nadleśnictwie Św. Katarzyna.*



*Drzewostan olszowy w Nadleśnictwie Warszawa.*



*Drzewostan dębowo-grabowy w Nadleśnictwie Warszawa.*

nice czystych zrębów, po linji najkrótszego spadku wody, ewentualnie panujących wiatrów.

Bardzo pięknem zjawiskiem w przyrodzie górskiej, wiążącem się z omawianym tu tematem, jest górna granica lasu. Z któregokolwiek wierzchołka np. Czerwonych Wierchów, roztacza się zwłaszcza w zimie daleki widok na grupę Wielkiej Kopy Koprowej, po której stokach przebiega łagodnie falistą linją górna granica lasu. Oczywiście ta jej wyrazistość jest spowodowana przez człowieka, który dla celów pasterskich wyciął pod lasem kosówkę, jakoteż rozrzucone w niej kępy i pojedyńcze okazy świerków i spowodował przez to tak wyraźną granicę między lasem a halą.

Są jednak wypadki, zwłaszcza w niższych górach i tam gdzie górną granicę lasu tworzy buk, że las w naturalny sposób dochodzi do swego górnego kresu ścianą zwartą.

Nietylko jednak w górach, ale i na równinie taka zwarta ściana lasu przypierająca do pola jest bardzo dodatnim składnikiem krajobrazowym. Zwłaszcza wysoka ściana starodrzewiu, utkana od dołu gęstym podszyciem niższych drzew i krzewów, robi zbliska wrażenie wprost imponujące, jakby spiętrzonej fali zieleni zatapiającej łagodne wybrzeże.

Ogromne wreszcie znaczenie dla krajobrazu ma charakter samego wnętrza lasu, jego składu i zwarcia.

Oczywiście nie można tu narzucać nikomu przekonań co do przewagi piękna lasu mięszanego nad czystym. Stwierdzić jednak można w każdym razie, że las mięszany, iglasto-liściasty, jest dla krajobrazu większem urozmaiceniem, niż np. czysty las iglasty.

Każdy, kto był w różnych porach roku w Zakopanem przyzna, jak niesłychanie bogatym w barwy i w różnych sezonach kolorystycznie zmiennym jest dolny regiel świerkowo-bukowo-jodłowy, sięgający jak wiadomo do wzniesienia około 1.250 m. i odcinający się wyraźnym pasem w ogólnej szacie leśnej, odkrywającej północne zbocza Tatr. Na wiosnę surowa zieleń kobierca świerkowego przetkana jest jasnemi plamami soczystej zieleni buków, jesienią znów pyszni się cały las mnogością barw wszelkich odcieni purpury i złota. Niestety bogaty w gatunki i stąd krajobrazowo tak piękny las podgórski wyciął już człowiek zarówno w Tatrach jak i w Karpatach, a ponieważ odnawianie go w pierwotnym składzie nastręczało wiele trudności, zasiał lub zasadził na jego miejscu czystą świerczynę, która obiecywała rychlejszy plon. O tem, dlaczego nadzieje te spełzły na niczem nie będę tu szerzej mówił, ponieważ to do naszego tematu ściśle nie należy.

Zwarcie drzewostanu w naturalnym jego stanie zależy od gatunku drzewa, szerokości geograficznej i wzniesienia nad poziom morza. Wiadomą jest rzeczą, że np. świerk tworzy drzewostany zwarte, że brzoza naodwrót obrzednie, że sosna i modrzew stoją w tym względzie pośrodku. Oczywiście inaczej będzie się przedstawiał w krajobrazie gęsty las świerkowy, a zgoła inaczej świetlisty gaj brzozowy. Ale i sam las świerkowy przedstawia zupełnie odmienny obraz na nizinach i w niższych położeniach górskich, aniżeli wysoko u brzegu pionowego swego rozprzestrzenienia. Zmierzając z doliny tatrzańskiej w górne jej piętra (weźmy pod uwagę np. zapoznaną pod tym względem Dolinę Suchej Wody i Czarnego Stawu), zauważymy na pewnem wzniesieniu rozluźnianie się zwartego dotąd drzewostanu, a potem rozpadanie się go na grupy drzew, pomiędzy któremi coraz bardziej panoszy się kosówka.

(Dok. nast.). *Dr. Marjan Sokołowski.*

# *L A S*

I.

*Tęsknię ku tobie, o szumiący lesie!*
*Ku twoim pieśniom, które wiew wiosenny —*
*W bezmierny przestwór na swych puchach niesie,*
*Ulata duch mój sam w melodje plenny.*

*Syt jestem ziemi; z tej kaźni codziennej*
*Trosk jej i cierpień, o szumiący lesie,*
*W akordy hymnów pierwotnych brzemienny,*
*Jak więzień z kajdan, tak ma dusza rwie się.*

*Jest zapomnienie w twej pieśni; jest lube,*
*O rozśpiewany, o szumiący lesie,*
*W fali twych tonów rozpłynięcie bytu;*

*Jest w nich tajemne przeczucie, że zgubę*
*Tego, co duszy wybawieniem zwie się,*
*Chowają w sobie dziedziny błękitu...*

II.

*Struny twej harfy, o szumiący lesie,*
*Dech ów porusza, co był w owej porze,*
*Gdy pod budowę wszechświata przyciesie*
*Pramistrz w niezmiernym układał przestworze —*

*Gdy kształty bytów święte słowo boże*
*Przybierać jęło. O szumiący lesie,*
*Rozlewne dźwięków przedwiekowych morze!*
*Wonczas, gdy żywioł za żywiołem rwie się,*

*Kiedy Tworzyciel blask swój i swe cienie*
*I cichość swoją i swój rozgwar niesie*
*W pustą bez końca i bez nocy głuszę —*

*To samo wonczas spłodziło nasienie,*
*O rozśpiewany, o szumiący lesie,*
*Dwie siostry bliźnie: twą i moją duszę.*

III.

*O rozśpiewany, o szumiący lesie!*
*Wiem - ci ja dobrze, że ten wichr, choć zrywa*
*Twe i me łono, choć ból z sobą niesie,*
*Że snać go dusza nie wytrzyma żywa,*

*Nie jak wróg na nas z dzikim świstem spływa,*
*Ale najszczerszym przyjacielem zwie się,*
*Bo najszumniejsze melodje dobywa*
*Z mej i z twej lutni, o rozgrany lesie!*

*A jednak dzisiaj — niech wierzchołki twoje*
*Ten tajemniczy, cichy wiew porusza*
*W pieśń, co ma w sobie zapomnienia zdroje,*

*Co rozpłynięciem jest bytu. Niech rwie się*
*Świat ten! Spokoju spragniona ma dusza,*
*O słodką ciszę szeleszczący lesie!*

*JAN KASPROWICZ.*

# Z LASÓW DUŃSKICH

Wrażenia z wycieczki.

„Cudze chwalicie — swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". Te słowa poety naszego przyszły mi na myśl w chwili, gdym postanowił podzielić się z czytelnikami „Ech Leśnych" wrażeniami z odbytej przeze mnie przed kilku tygodniami wycieczki do lasów duńskich. Zgóry bowiem powiedzieć muszę, iż pisząc o lasach i leśnictwie w Danji „cudze" chwalić będę. Sądzę jednak, że zarzut poety w tym wypadku mnie nie dotyka, ponieważ pisząc o leśnictwie duńskiem mam jedynie zamiar zachęcić leśników naszych do naśladowania tego, co jest naśladowania godnem i da się na grunt polski przeszczepić.

Danja, kraj niewielki, bo zajmujący zaledwie 43.017 km² z 3.386.000 mieszkańców (Polska — 388.328 km² z 27.193.000 mieszkańców), posiada zaledwie 367.335 ha lasu, co odpowiada 8½% ogólnego obszaru. Zatem wszystkie lasy Państwa Duńskiego zajmują obszar, mniej więcej odpowiadający obszarowi lasów państwowych jednej tylko Dyrekcji lasów państwowych w Polsce.

Z ogólnej ilości 367.335 ha należy do Państwa około 18%, 2 — 3% do gmin, 3% do instytucyj publicznych, 7% zajmują nadmorskie wydmy piasczyste, stanowiące własność państwa. Reszta należy do właścicieli prywatnych, przyczem z górą trzecia część składa się z lasów drobnych, zajmujących mniej, niż 60 ha. Z powyżej podanych liczb wynika, że Danja jest jednym z najuboższych w lasy krajów Europy.

Historja zaniku lasów w Danji jest taka sama, jak w Polsce i w innych krajach Europy: musiał to być niegdyś kraj bardzo lesisty, lasy jednak szybko ginęły, ustępując miejsca rolnictwu. Nieoględny wypas trzody i nadmierne użytkowanie dokonały reszty: Danja zubożała w lasy. Opamiętanie nastąpiło dość wcześnie, bo już w 17 wieku wydane zostały pierwsze zarządzenia, zmierzające do ochrony lasu — niestety niedość skuteczne.

Dopiero ustawa o ochronie lasu, wydana w 1805 roku i — rzecz ciekawa — obowiązująca do dziś dnia, zrobiła swoje. Na mocy tej ustawy uregulowano służebności pastwiskowe, oddając za nie użytkownikom *najgorsze* drzewostany i zabroniono paść bydło w lasach. Ta sama ustawa stanowiła, że w razie zmiany właściciela lasu nowonabywca może w ciągu pierwszych 10 lat użytkować las tylko na własne potrzeby, na sprzedaż zaś drewna musi każdorazowo uzyskać pozwolenie władz państwowych. Przepis ten obowiązuje dotychczas i znakomicie chroni lasy od spekulacji i nadmiernych wyrębów.

W 100 lat po wydaniu tej ustawy wyszedł przepis, że nie wolno dzielić lasów na części mniejsze, niż 50 ha, tem samem lasy, mające mniej od 1000 ha, nie podlegają podziałowi.

W roku 1917 wydano ustawę o ochronie przyrody, która przyznała państwu prawo ograniczania w wielu wypadkach praw właścicieli.

W roku 1919 wreszcie ukazały się 2 ustawy: jedna, dotycząca drobnej własności leśnej — ustanawiająca udział skarbu państwa w utrzymaniu fachowych doradców (instruktorów) dla spółek leśnych, druga, dotycząca większej własności leśnej — uzależniająca podział większej własności od pozwolenia Ministerstwa Rolnictwa, przyczem las nie może być podzielony na części mniejsze od 600 ha.

W chwili wydania wyżej wspomnianej ustawy, t. zn. w początkach 19 stulecia, ilość lasów w Danji była jeszcze o połowę mniejsza, niż obecnie. Jeżeli stan rzeczy tak znacznie się poprawił, jest to wielką zasługą całego kraju, a w szczególności leśników duńskich.

Praca leśników idzie w 3 kierunkach: 1) należytego zagospodarowania lasów istniejących i doprowadzenia ich do możliwie wysokiej dochodowości, 2) zalesienia olbrzymich obszarów wrzosowisk, zalegających zachodnią część Danji, t. zw. Jutlandję, i 3) utrwalenia i zalesienia wydm nadmorskich.

Pierwsze zadanie spełniane jest z zupełnem powodzeniem od dziesiątków lat i w tej dziedzinie doszło leśnictwo duńskie do wysokiego stopnia doskonałości.

W lasach duńskich naczelne miejsce zajmuje *buk*, porastający 55 ½% ogólnego obszaru lasów; dąb zajmuje zaledwie 6,7%, inne liściaste 7½%; z iglastych na pierwszem miejscu stoi dotychczas świerk, zajmujący 25% obszaru leśnego, inne iglaste odgrywają nieznaczną rolę. Na wydmach nadmorskich panuje sosna górska prawie niepodzielnie (98,5%), na wrzosowiskach dzieli swe panowanie w połowie ze świerkiem.

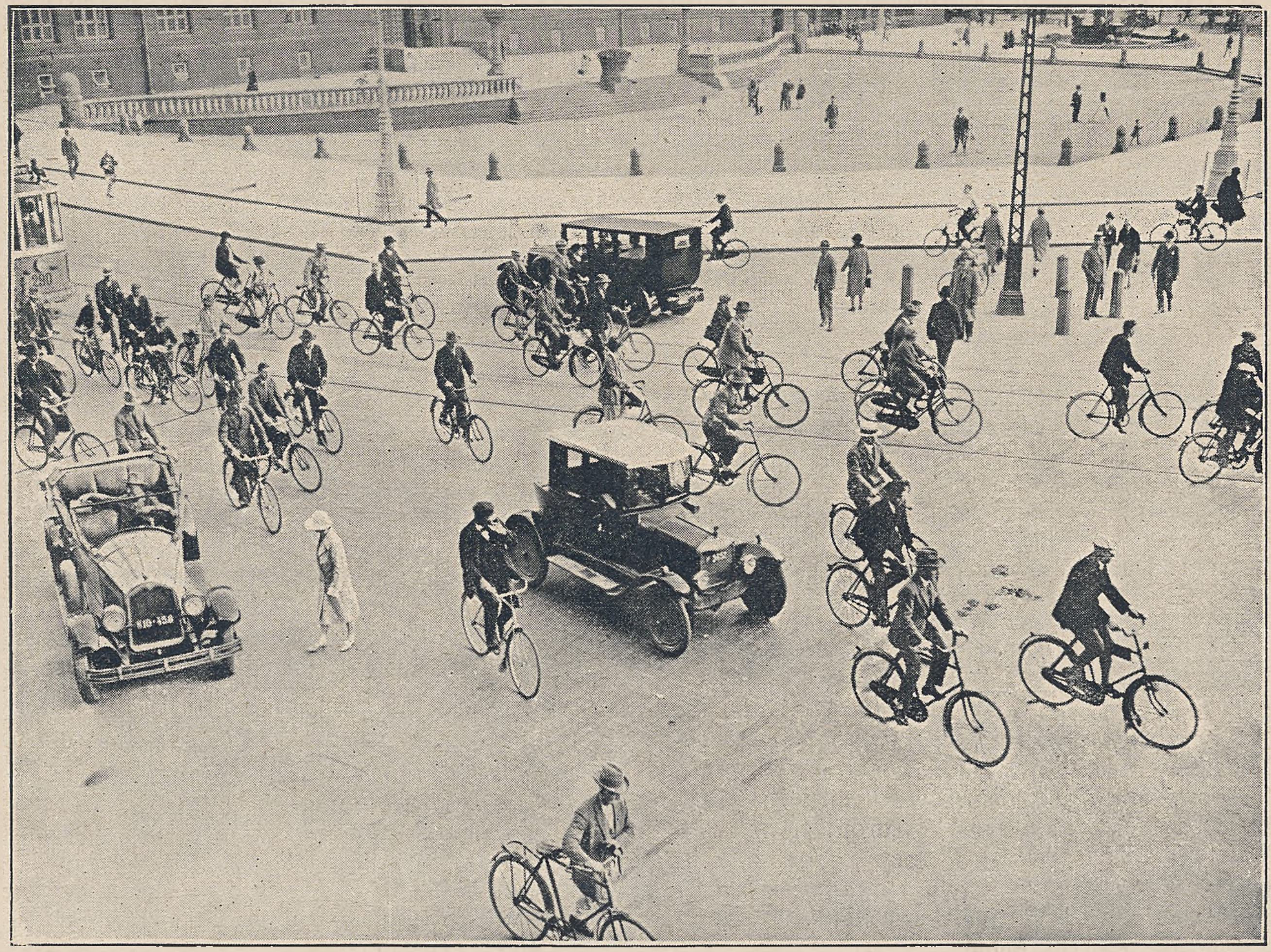
Odpowiednio do tego składu drzewostanów idzie praca leśników. Największą uwagę zwrócili oni na lasy bukowe i osiągnęli w nich tak świetne wyniki, że duńskie gospodarstwo bukowe jest przedmiotem najwyższego zainteresowania leśników innych krajów.

Do niedawna lasy bukowe (i dębowe) Danji zagospodarowane były niemal wyłącznie przerębowo; odnowienie odbywało się samosiewem. Ponieważ jednak lata nasienne powtarzają się dość nieregularnie (przeciętnie co 4 — 6 lat) i leśnicy duńscy trzymają się zasady tworzenia bardzo zwartych nalotów i młodników, przeto w ostatnich czasach coraz częściej stosują siew i sadzenie. Na hektar wysiewa się 3 — 7 hl bukwi lub 10 — 14 hl żołędzi, z czego otrzymuje się $^1/_4$ do $^1/_2$ miljona siewek buka lub 150.000 — 200.000 siewek żołędzi. Po roku część tych siewek przesadza się na inne zręby, przez co unika się zakładania szkółek bukowych. W każdym razie pozostaje na ha około 200.000 siewek. Powstały drzewostan silnie się trzebi. Zasada trzebieży duńskiej polega na tem, że zaczyna się ją w drzewostanach bukowych wcześnie, bo już w 15 roku życia i często się powtarza (co 2 — 5 lat). Po 100 latach pozostaje na 1 ha około 200 drzew, a przyrost roczny wynosi na ha w tym wieku około 13 m³.

Taki system trzebieży jest możliwy tylko dzięki temu, że zbyt na drewno wszelkich sortymentów jest w Danji wprost nieograniczony, a wywózka z lasu jest nadzwyczaj ułatwiona: drogi wywozowe zakłada się przeciętnie co 80 m. Drogi leśne — jak to miałem możność osobiście stwierdzić — są znakomicie utrzymane, główne — szosowane, a nawet asfaltowane.

Na hodowlę wszelkich innych gatunków zwraca się również ogromną uwagę. Zarówno leśnicy w terenie, jak i doświadczalnictwo leśne, prowadzą stale badania nad wartością różnych gatunków i badaniom tym przypisać trzeba, że w nowszych czasach zauważa się stopniowe przejście z buka na dęba, ze świerka na jodłę, z wejmutki na daglezję. Pewne wahanie istnieje co do świerka, gdyż jakkolwiek cierpi on silnie od grzyba korzeniowego i często nie wytrzymuje 80-letniej kolei, tak iż musi być usuwany w wieku 40 — 50 lat, to jednak i w tym wypadku pieniężnie doskonale się opłaca.

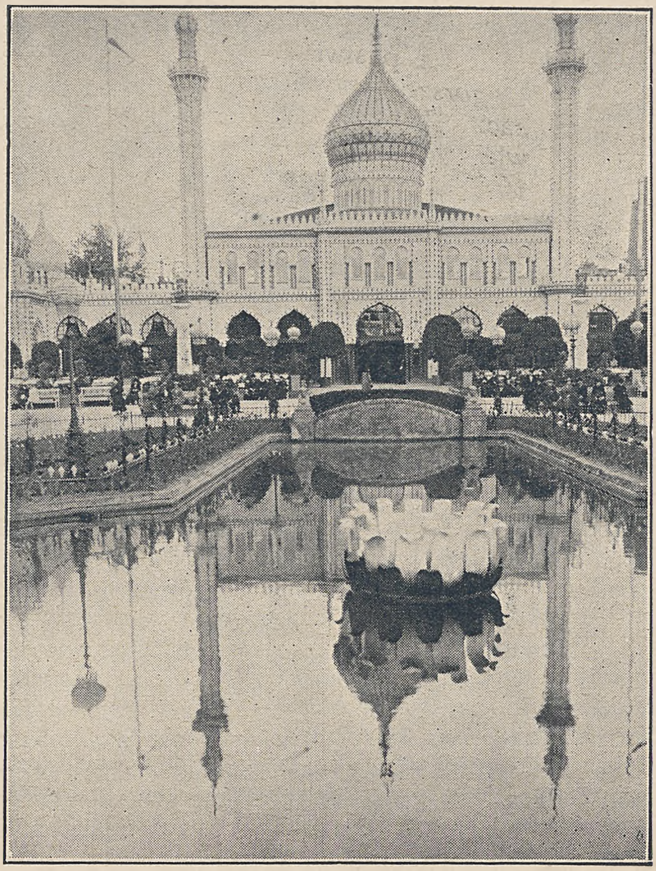
# Z WYCIECZKI DO DANJI



*Na jednym z placów w Kopenhadze.*




*Udogodnienie dla palącego. Po zamknięciu sklepu w drzwiach stoi automat.*



*Tivoli, słynny „Luna Park" w Kopenhadze.*

Drugie zkolei zadanie leśników duńskich — to zalesianie olbrzymich wrzosowisk w Jutlandji.

Wrzosowiska w Jutlandji zajmowały w roku 1860 około 580.000 ha, t. zn. około $^1/_7$ całego państwa. Olbrzymie te obszary porastały jedynie: wrzos, chrobotek reniferowy, na nieco lepszej glebie brusznica i bażyna, tu i owdzie jałowiec, krzaczasto rosnąca osika i żarnowiec. Na nieznacznej głębokości, pod warstwą kwaśnej próchnicy, wytwarza się orsztyn, dochodzący do 30 cm grubości.

Zalesienie wrzosowisk rozpoczęło państwo już w r. 1788, praca jednak szła wolno: do r. 1816 zalesiono świerkiem zaledwie 1.300 ha. W roku 1866 założył *E. M. Dalgas* słynne dziś, zasłużone „Duńskie Towarzystwo Wrzosowisk" („Det danske Hedeselskab").

Zadaniem tego Towarzystwa jest udzielanie fachowej pomocy przy zakładaniu plantacyj, pasów ochronnych wokół domów i pól, hodowla, rozdawanie darmo lub tania sprzedaż sadzonek, regulacja rzek, nawadnianie łąk i t. d. Dzięki Towarzystwu wielu bogatych ludzi zajęło się zużytkowaniem wrzosowisk, w tym też celu powstał szereg spółek akcyjnych. Towrzystwo wyjednało zapomogi rządowe, wynoszące obecnie $^1/_3$ ogólnych kosztów (z wyjątkiem terenu, budynków i kosztów administracji). Staraniem Towarzystwa poddano różnej kulturze: do roku 1870 — 1700 ha, do r. 1900 — 50.000 ha, do r. 1924 — 85.000 ha. Do tego czasu państwo zalesiło 24.000 ha własnych wrzosowisk. Obszar lasu w Jutlandji, wynoszący w r. 1860 — 63.500 ha, wynosił w roku 1919 — 213.500 ha! Dzięki uprawie leśnej, rolnej i łąkowej obszar wrzosowisk w Jutlandji zmniejszył się w porównaniu z r. 1860 o połowę. Ludność w jednym z okręgów „wrzosowiskowych" wzrosła z 68.000 w roku 1860 do 150.000 w r. 1924.

Ze względu na grubą warstwę orsztynu uprawa jest bardzo trudna i kosztowna, daje jednak dobre wyniki. Na lepszej glebie świerk osiąga w 80-tym roku życia 400 — 500 m³ na 1 ha.

Znaczną rolę odgrywa tu sosna górska, jako domieszka do świerka, w ostatnich latach zwrócono uwagę na dęba i „egzoty" iglaste.

Wydmy nadmorskie na północy Jutlandji ciągną się w niektórych miejscach pasem 10 km szerokim i zajmują ogółem około 60.000 ha. Pozatem spotyka się je i na innych wybrzeżach. Pracę nad ich ustaleniem i zalesieniem rozpoczęto już około 1800 roku, na dobre jednak rozpoczęła się ona w 1857 r. Koszty zalesienia pokrywa w połowie skarb państwa, po $^1/_6$ płacą: właściciel terenu, gmina i związek komunalny.

Do utrwalenia wydm używano początkowo wyłącznie trawy piaskownicy *(Psamma arenaria)*, obecnie stosuje się przeważnie wykładanie wrzosem, poczem, po ustaleniu wydmy, sadzi się sosnę górską. Na równinach między wydmami sadzi się sosnę pospolitą, brzozę, dęba, olszę, nawet buka.

Do roku 1890 utrwalono 9.000 ha, do r. 1900— 21.000 ha, do r. 1922 — 31.600 ha!

Do wykonywania tak różnorodnych czynności potrzebni są dobrzy fachowcy. Kandydaci na wyższe stanowiska w zarządzie lasów państwowych, prywatnych, spółek, oraz w nadzorze państwowym (ochronie lasu) kształcą się w „Wyższej Szkole Rolnictwa i Weterynarji" w Kopenhadze. Kandydaci na leśniczych odbywają 3-letnią naukę, z tego $2^1/_2$ roku uczą się praktycznie w lesie, a tylko $^1/_2$ roku teoretycznie. Gajowi rekrutują się ze stałych robotników leśnych.

Popieraniem leśnictwa zajmuje się „Duńskie Towarzystwo Leśne", bardzo ruchliwe. W roku 1919 Towarzystwo założyło Wydział Handlowy, zajmujący się organizacją sprzedaży produktów leśnych. W r. 1921 założyło Towarzystwo na przeciąg 10 lat Wydział Doświadczalnictwa Nawozowego" dla badań nad nawożeniem w lasach i szkółkach.

Sprawami zawodowemi i oświatowemi leśników zajmuje się „Związek Leśników Duńskich". Towarzystwo i Związek mają wspólny organ, ukazujący się co kwartał.

Istnieje wreszcie „Związek Nadleśniczych Państwowych" z siedzibą na wyspie Bornholm.

W zwiedzanych przezemnie lasach wszędzie zwracał uwagę nadzwyczajny ład, czysta gospodarka i niezwykle staranne odnowienia.

Na zakończenie mały obrazek z mojej wędrówki po lasach duńskich, świadczący o stosunku społeczeństwa do lasu.

W piękne popołudnie lipcowe znalazłem się w jednym z największych lasów duńskich. Na rozległej polanie, z pomnikiem - obeliskiem na cześć jednego z królów pośrodku, odbywała się zabawa dzieci ze szkół powszechnych. Było ich kilka setek. Dzieci — w wieku od kilku do kilkunastu lat bawiły się wesoło, nauczyciele jednak i opiekunowie nie mieli wielkich z niemi kłopotów. Główne ich zajęcie polegało na trosce o należyte odżywianie pupilów. W sąsiedztwie, w starym bukowym lesie, zwróciły moją uwagę wielkie ilości krat z drążków świerkowych, opartych jednym końcem o ziemię, drugim o poprzeczne żerdzie, umieszczone nieco nad ziemią. Na zapytanie, do czego kraty te służą, otrzymałem odpowiedź, że są to „stojaki" do rowerów, obliczone na 5.000 „maszyn". Stojaki te były w jak najlepszym stanie, snać nie budziły niczyich apetytów. Opodal uprawy dębowe, ogrodzone niską siatką, nie wskazywały na odwiedziny ludzi. Przy drogach i dróżkach leśnych pełno kwiecia, a przecież w lesie tym zbierają się tysiące wycieczkowiczów! Obudziła się we mnie zazdrość, a powiększyła się ona, gdy idąc dalej napotkałem pomnik w kształcie obeliska z medaljonem i napisem: „H a n s R ö m e r".

Objaśniono mnie, że jest to pomnik leśnika, który przed stu mniej więcej laty przystąpił do zalesienia okolicznych nieużytków i życie całe tej pracy poświęcił. O kilkadziesiąt kroków dalej mały biały domek, słomą kryty, otoczony trawnikiem, utrzymywany jest starannie, jako dawna leśniczówka H a n s a R ö m e r a.

Kiedyż my zaczniemy uwieczniać — w ten, czy inny sposób — pamięć ludzi, zasłużonych dla lasu i leśnictwa polskiego?

*J. Kloska.*

---

## *PÓŁNOC W BORU*

*Diany czystej białej*
*Łuk promienisty błyska*
*I w gęstwę leśną ciska*
*Długie srebrzyste strzały.*

*Bór szumne gra hejnały,*
*Zwierz pierzcha z legowiska,*
*Diany czystej białej*
*Łuk promienisty błyska.*

*Lęk jakiś serce ściska,*
*Groza i chłód powiały...*
*W pomroce uroczyska*
*Przechodzi cień wspaniały*
*Diany czystej białej.*

*L. Szczepański.*

## TRIUMF POLSKIEJ USTAWY ŁOWIECKIEJ ZAGRANICĄ.

(Entuzjastyczne głosy fachowej prasy myśliwskiej Niemiec i Rosji Sowieckiej o naszem nowem prawie łowieckiem).

Olbrzymie wrażenie, jakie w łowieckich sferach całej Europy wywarła nasza nowa ustawa łowiecka, posiada już dziś doniosłe znaczenie polityczne. Znaczenie to jest tem większe, iż do chóru głosów uznania naszych przyjaciół, dołączają się głosy uznania i podziwu narodów, które trudno posądzać o zbytek sympatji do nas.

Narody te — to Niemcy i Rosjanie - bolszewicy. Niemcy kroczą dziś bezwątpienia na czele, jeśli chodzi o wysoki poziom kultury łowieckiej. Dumni są (i słusznie) z tej kultury. A jednak w Nr. 30 „Wild u. Hund", świetny pisarz niemiecki i znawca prawa, B. v. Rautenwedler, stawia prawodawcom niemieckim za wzór nową ustawę polską, zastanawiając się nad jej niepospolitem znaczeniem w obszernem studjum. „Niemiecki świat myśliwski" — pisze v. Rautenwedler — „mógłby się cieszyć, gdyby podobne rozporządzenia wydawano w poszczególnych krajach Rzeszy niemieckiej". Dalej zaś dodaje: „Byłoby pożądane, żeby niemieckie władze, parlamenty i organizacje myśliwskie, przed wydaniem nowych praw myśliwskich, obznajmiły się z polskiem prawem łowieckiem i postarały się włączyć do praw niemieckich tę olbrzymią ilość dobrego, które zawiera polska ustawa łowiecka".

Znany jest sceptycyzm niemiecki w stosunku do Polski. Prawo nasze łowieckie jest bodajże pierwszym prawnym czynem naszym, który tak wielkie uznanie wzbudził w Niemczech. Nie należy zaś zapominać, że Niemcy przodują dziś w Europie w kulturze łowieckiej, głos ich zatem posiada pierwszorzędne dla nas znaczenie.

Fachowa prasa sowiecka wyraża się również z wielkiem uznaniem o rozporządzeniu P. Prezydenta z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem, stawiając Polskę za wzór łowieckiej praworządności.

*Juljan Ejsmond.*

---

## ODEZWA.

Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

### DO WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW ŁOWIECKICH, MYŚLIWYCH ORAZ SYMPATYKÓW ŁOWIECTWA CAŁEJ POLSKI.

W roku 1929 odbywa się Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. W porozumieniu z Centralnym Związkiem Polskich Stowarzyszeń Łowieckich urządza Wielkopolski Związek Myśliwych przy tejże wystawie pierwszą w odrodzonej Polsce Powszechną Wystawę Łowiecką.

Oczy całej Europy zwrócone będą na Polskę, która przez Powszechną Wystawę Krajową zobrazuje dorobek swej dziesięcioletniej pracy, a również i łowiectwo polskie winno wziąć udział w tej wielkiej imprezie narodowej, aby należycie i odpowiednio przedstawić całemu światu rozwój naszego odwieczną tradycję, kulturą i etyką wysoko postawionego łowiectwa. Dla tego też obowiązkiem każdego Polaka, wyśliwego jest przyczynić się do uświetnienia całokształtu tej Pierwszej Powszechnej Wystawy Łowieckiej w Polsce.

Do uświetnienia wystawy projektuje Wielkopolski Związek Myśliwych poprosić P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polski o łaskawe przyjęcie protektoratu oraz powołać do Komitetu Honorowego min. roln. P. Niezabytowskiego, prezesa Centr. Zw. Pol. Stow. Łow. P. hr. Bielskiego, wiceprezesa P. Lillpopa i innych wybitnych myśliwych.

Zanim jednakże Wielkopolski Związek Myśliwych przystąpi do budowy odpowiedniego pawilonu wystawowego, koniecznym jest zorjentowanie się, w jakiej mierze myśliwstwo polskie reprezentowane będzie na wystawie, której urządzenie uzależnione jest od ilości zapotrzebowanych przez wystawców metrów kwadratowych.

Czas trwania wystawy obliczony jest na cztery miesiące z terminem 16 maja jako dniem otwarcia wystawy, która się odbędzie według następującego programu.

A. TROFEA MYŚLIWSKIE.

Paroża jeleni i łosi, różki saren i kozic oraz zrzuty tychże, kły oraz łby dzików i innych zwierząt łownych, skóry z włosem tychże zwierząt, wypchane ssaki i ptaki, preparowane czaszki i szkielety bez względu na połać kraju, miejscowości i czas, z których pochodzą, — wreszcie trofea egzotyczne, zdobyte przez obywateli Państwa Polskiego lub też przez nich odziedziczone.

B. HISTORJA I SZTUKA.

Trofea muzealne i niewiadomego pochodzenia oraz wszelkiego rodzaju trofea z minionych wieków, odziedziczone lub nabyte, wreszcie wszelkiego rodzaju dzieła sztuki malarskiej, przedstawiające łowiectwo w przeszłości i teraźniejszości.

C. LITERATURA.

Księgozbiory myśliwsko-przyrodnicze, wszelkiego rodzaju tygodniki i miesięczniki łowieckie, statuty i regulaminy wszelkich towarzystw łowieckich w Polsce.

D. BROŃ I AMUNICJA.

Wszelkiego rodzaju broń oraz przyrządy związane z łowiectwem jak wabiki, żelaza do tępienia drapieżników, narzędzia do tresury psów, torby myśliwskie, kordelasy, ubrania myśliwskie, obuwie i t. p. Wystawiać wolno jedynie wyroby krajowe.

E. HODOWLA ANATOMJA I CHOROBY ZWIERZYNY ŁOWNEJ.

We wzorach przygotowane zajęczarnie, bażanterje, paśniki, lizawki, budki dla bażantów i kuropatw, — wszelkiego rodzaju sposoby polowania, — szkielety zwierzyny łownej oraz preparaty obrazujące wszelkiego rodzaju choroby i pasożyty.

Dla przewiezienia eksponatów przyznało ministerstwo komunikacji 50% zniżki kolejowej. Eksponaty wystawowe ubezpieczone być mogą na miejscu i strzeżone będą przez specjalnie zorganizowaną straż stojącą pod dyrektywą Wielkopolskiego Związku Myśliwych. W myśl zawartej umowy z dyrekcją Powszechnej Wystawy Krajowej wynosić będzie dzierżawa 1 metra kwadratowego na ścianie lub stoisku dla wystawców trofejów myśliwskich wymienionych w punkcie A. wyżej podanego programu wystawy 28 zł., dla leśników oraz urzędników państwowych 17 zł. Dla wystawców broni i amunicji i t. p. wymienionych pod punktem D. wyżej podanego programu wynosić będzie dzierżawa 70 zł. za metr kwadratowy w stoisku dostępnem z jednej strony i 10z zł. w stoisku dostępnem z kilku stron. Te same warunki obowiązują również księgarzy.

Łącznie z powyższem wzywa niżej podpisany Komitet Wykonawczy wszystkich PP. Myśliwych oraz Reprezentantów firm puszkarskich i plastyki łowieckiej, Szanowne Dyrekcje zabytków sztuki, PP. Artystów malarzy i Reprezentantów literatury myśliwskiej oraz osoby prywatne do wzięcia udziału w tej wspaniałej imprezie. W dalszym ciągu zwraca się Komitet Wykonawczy z gorącym apelem do osób prywatnych posiadających wspaniałe płótna naszych wybitnych malarzy myśliwskich o dostawienie takowych do dyspozycji dla uprzypiększenia sal wystawowych.

Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: Sekretarjat Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 19, w terminie nieprzekraczalnym do 30 września b. r. z podaniem ilości zapotrzebowanych metrów kwadratowych, poczem wysłane zostaną odpowiednie druki dla przeprowadzenia formalnego i obowiązującego przy Dyrekcji Powszechnej Wystawy Krajowej zgłoszenia. Zaznacza się, że po 30 września b. r. zgłoszenia przyjmowane nie będą, ponieważ pawilon łowiecki przystosowany będzie do zapotrzebowanego metrażu.

Za Wydział Wykonawczy:

*Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych.*

# Akwarele Wł. Skoczylasa

wyróżnione III nagrodą na wystawie Olimpijskiej

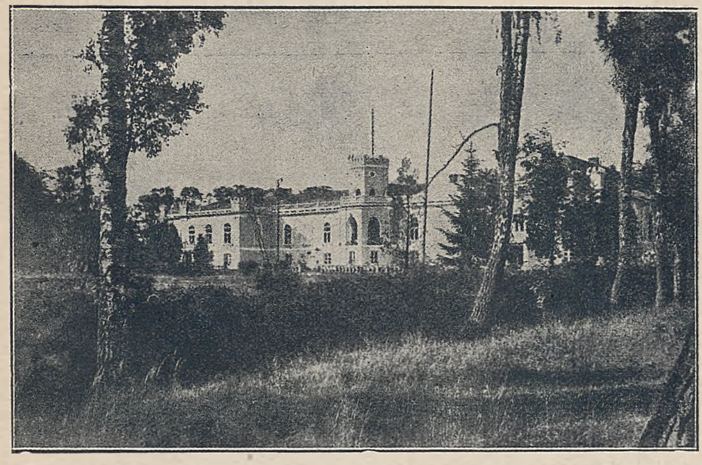


*Diana*

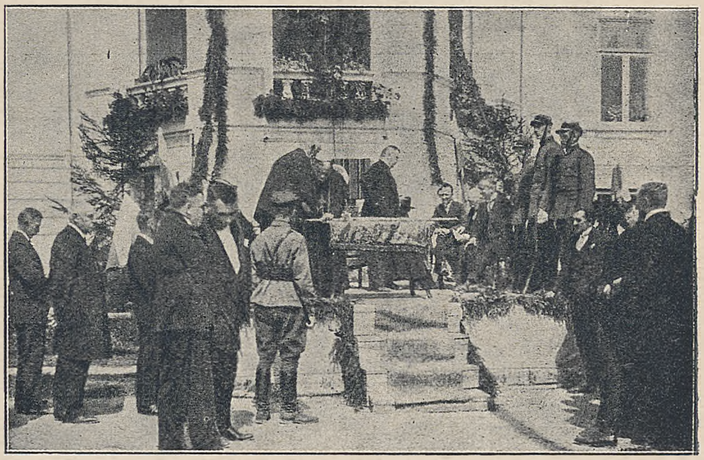


*Św. Hubert*

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU W PAŃSTW. SZKOLE DLA LEŚNICZYCH W ZAGÓRZU.



*Pałac w Zagórzu: siedziba szkoły dla leśniczych i nadleśnictwa.*



*Moment wbijania gwoździa przez J. E. ks. Biskupa Częstochowskiego Dr. Kubinę.*

Dnia 29 lipca r. b. odbyło się w Państwowej Szkole dla leśniczych w Zagórzu poświęcenie sztandaru szkoły, ufundowanego przez jej wychowanków.

Na uroczystość tę zjechali się liczni przedstawiciele Władz, organizacyj i społeczeństwa, a także dawni wychowankowie szkoły.

Uroczystość rozpoczęła się w kościele parafjalnym w Kłobucku sumą, którą celebrował J. E. Ks. Biskup Częstochowski Dr. Kubina. On też po skończonej mszy wygłosił głębokie, patrjotyczne przemówienie i poświęcił sztandar szkoły.

Po powrocie do gmachu szkolnego, na przybranym w tym celu tarasie, rozpoczęła się właściwa uroczystość wbijania gwoździ, ofiarowanych szkole przez szereg organizacyj.

Delegat Z. Z. L. w R. P. oraz Przedstawiciel Redakcyj „Lasu Polskiego" i „Ech Leśnych" — Stefan Ruśkiewicz wygłosił przytem następujące przemówienie:

„Leśników polskich w najbliższym czasie czekają wielkie zadania. Klęski żywiołowe lat ostatnich a szczególniej inwazja sówki chojnówki zmusiły leśników do podjęcia szeregu badań, które, ogólnie biorąc, sprowadzają się do bacznej ob-



*Grupa uczestników uroczystości.*

serwacji lasu, aby wykryć owe liczne prawa, rządzące życiem tak skomplikowanego organizmu, jakim jest las, aby potem, na podstawie tych praw stworzyć twór wielki, las potężny i bardziej odporny na wrogie wpływy.

Do badań tych powołani są wszyscy leśnicy, przebywający na terenie a zatem powołani będą i wychowankowie tej szkoły.

Jednak leśnicy są w specjalnem położeniu: rozrzuceni po całym kraju, oddaleni od siebie i od siedzib ludzkich nie mają możności komunikowania się, a ca zatem idzie, i dzielenia się poczynionemi obserwacjami.

Muszą więc istnieć jakieś organizacje, któreby ich łączyły, któreby im ułatwiły porozumienie.

Tu właśnie przychodzi z pomocą leśnikom Związek Zawodowy Leśników, który na zebraniach Oddziałów i Kół skupia swych członków i umożliwia im dzielenie się nabytemi doświadczeniami.

Tu także są pomocne poczytne organa Związku — „Las Polski" i „Echa Leśne", które docierają do najbardziej odludnych zakątków kraju i najbardziej oddalonemu leśnikowi szybko komunikują najświeższe wieści.

W tem przeto przekonaniu, że dzisiejsza uroczystość będzie jedną z trwałych nici wiążących i zespalających wszystkich leśników do wielkiej, wspólnej pracy nad odrodzeniem naszych polskich lasów, oraz będzie zadzierzgnięciem więzów ze społeczeństwem, które o sprawach leśnictwa jaknajwięcej wiedzieć powinno, imieniem Z. Z. L. w R. P. oraz Redakcyj „Lasu Polskiego" i „Ech Leśnych" wbijam te gwoździe i życzę, aby wszyscy, którzy wyjdą z pod tego sztandaru w świat szeroki, zbrojni byli w dostateczny zasób wiedzy oraz pełni byli zapału i poświęcenia, tak niezbędnych do pełnienia bardzo zaszczytnego, ale zarazem bardzo odpowiedzialnego i trudnego zawodu leśnika".

Po zakończeniu uroczystości odbył się w parku szkolnym wspólny obiad, podczas którego wzniesiono szereg toastów: na cześć gości, J. E. Biskupa Kubiny, Dyrektora Loreta, Dyrektora Szkoły inż. Paszyńskiego i t. d.

Około godziny 17 uczestnicy tej pięknej uroczystości zaczęli się rozjeżdżać, unosząc w różne strony kraju miłe wspomnienia z przebytych chwil.

*S. R.*

## PIĘKNA NAGRODA ZA PIĘKNY CZYN.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Zagórzu, o której przebiegu piszemy na innem miejscu, zamieniła się pod koniec w ogólną manifestację na rzecz ustępującego Dyrektora Szkoły inż. Paszyńskiego, który odchodzi na wyższe stanowisko Inspektora Lasów Państwowych.

Inż. Paszyński w ciągu kilkoletniego kierownictwa szkołą, postawił ją na możliwie wysokim poziomie. On to był duszą grona nauczycielskiego, które zapoznając młodych leśników z wiedzą leśną, równocześnie wszczepiało w nich umiłowanie kraju, umiłowanie obranego zawodu. On to chciał oddać i rzeczywiście oddawał swym wychowankom to, co miał w sobie najlepszego. To też nic dziwnego, że poziom szkoły, mającej takiego kierownika był wysokim. Inż. Paszyński ma jeszcze jedną wielką zasługę. Oto nawiązał tak ścisły kontakt szkoły ze społeczeństwem, że my, goście, z wielką przyjemnością byliśmy świadkami, jak miłym i serdecznym był stosunek okolicznych mieszkańców do szkoły i jak prawdziwie obchodził ich los szkoły i jej wychowanków.

Odźwierciadlało się to w szeregu przemówień a przedewszystkiem w głębokiej, pełnej miłości ojczyzny i przyrody mowie J. E. Ks. Biskupa częstochowskiego D-ra Kubiny: On to podnosząc niezwykłe zasługi dla szkoły Dyrektora Paszyńskiego podkreślił Jego wielką wartość, jako obywatela.

Przezacny Kolego! Odchodzisz wkrótce na wyższe stanowisko, które Ci pozwoli na szerszą niż dotąd działalność. A gdy tak zawsze, jak dotąd będziesz wszczepiał w podwładnych umiłowanie zawodu wraz z głęboką miłością Ojczyzny, to staniesz się tam, na południowej rubieży, jednym z budowniczych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

*Stefan Ruśkiewicz.*



*Grupa uczestników wycieczki fitogeografów.*



*Inż. Bronisław Paszyński.*

## V MIĘDZYNARODOWA WYCIECZKA FITOGEOGRAFÓW W BIAŁOWIEŻY.

Puszcza Białowieska ze swą zmiennością asocjacyj roślinnych, bogactwem drzewostanów i szaty roślinnej, pełna tradycji i historji — pociągała zawsze badaczy naukowych. To też liczna jest literatura tego pierwotnego, wytworzonego przez naturę samą lasu.We wszystkich niemal językach posiadamy o Puszczy cenne dzieła naukowe, mające znaczenie nietylko dla nauk przyrodniczych, lecz przedewszystkiem dla leśnictwa.

W dniach 7 i 8 sierpnia r. b. zwiedzała tę perłę lasów polskich międzynarodowa wycieczka fitogeografów pod przewodnictwem prof.: Szafera, Hryniewieckiego, Dziubałtowskiego, d-ra Kobendzy. Bawili tu profesorowie: Allorge (Francja), Transley (Anglja), Nordhagen (Norwegja), Rytz, Rütel, Gams (Szwajcarja), Domin (Czechy), Malta (Łotwa), Cluj, Borza (Rumunja), Mottsberg (Szwecja), Palmgren (Finlandja), Peralek (Jugosławja), Regel (Łotwa).

Pierwszego dnia zwiedzano Narodowy Park Natury (Nadleśnictwo Rezerwat), gdzie nad wygłoszonym przez p. Romanowa, b. kierownika doświadczalnictwa leśnego w Białowieży — referatem o badaniach nad typami drzewostanów w Puszczy Białowieskiej, wywiązała się dyskusja, demonstrowana następnie podczas wycieczki na przykładach z natury.

Drugi dzień spędziła wycieczka w Nadleśnictwach Jagiellońskiem i Królewskiem, gdzie między innemi oglądano drzewostany dębu bezszypułkowego, o którym do niedawna twierdzono (np. Niemcy), że brak go wogóle w Puszczy Białowieskiej.

Wieczorem odbyło się w klubie urzędniczym przyjęcie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. Prof. Domin z Pragi podniósł znaczenie dla nauki badań, dokonanych w Puszczy Białowieskiej przez znakomitego polskiego fitosocjologa prof. Paczoskiego.

W imieniu Dyrekcji Lasów przemówił Dyrektor p. inż. Antoni Sym, wyrażając zadowolenie z powodu goszczenia w Białowieży tak znakomitych uczonych.

*A. K.*

## G I E Ł D A.

Warszawa, w drugiej połowie sierpnia.

| Dewiza | Stopa dysk. | Parytet w zł. | Notowania za | w Warszawie |
|---|---|---|---|---|
| Warszawa . . . . . | 8 | — | 100 zł. | — |
| Gdańsk . . . . . . | 6 | 173,52 | 100 Gd. gld. | — |
| Berlin . . . . . . | 7 | 212,34 | 100 R. M. | — |
| Belgja . . . . . . | 4 | 123,94 | 100 belg. | 123,95 |
| Bukareszt . . . . . | 6 | 172,— | 100 l. | — |
| Budapeszt . . . . . | 6 | 155,90 | 100 pengo | — |
| Holandja . : . . . | 4½ | 358,31 | 100 gld. hol | 358 70 |
| Kopenhaga . . . . . | 5 | 238,88 | 100 k d | |
| Londyn . . . . . . | 4½ | 43,38 | 1 funt szterl | 43,27 |
| Nowy York . . . . | 5 | 8,9141 | 1 dolar | 8,90 |
| Paryż . . . . . . | 3½ | 172,— | 100 fr. franc. | 34,82 |
| Praga . . . . . . . | 5 | 180,62 | 100 k. cz. | 26,42 |
| Rzym . . . . . . . | 5½ | 172,— | 100 l. | 46,70 |
| Szwajcarja . . . . . | 3½ | 172,— | 100 fr. szwajc. | 171,69 |
| Sztokholm . . . . . | 4 | 238,88 | 100 k szw. | 238,80 |
| Wiedeń . . . . . . | 6½ | 125,43 | 100 szyling. | 125,64 |

Dolar gotówk. w obrot. prywatn. 8.88; rub. zł. 4.69.

## RYNEK DRZEWNY W LIPCU.

W miesiącu lipcu nastąpił dalszy spadek cen okrągłych materjałów drzewnych. Gospodarstwa leśne sprzedają resztki remanentów, zwykle gorszego gatunku, co wpływa na uzyskiwanie niższych cen. W przeciwieństwie do roku ubiegłego nie widać jeszcze wstępnych przygotowań do nowego sezonu ze strony kupców. Wszyscy zajęci są jeszcze realizacją niesprzedanych zapasów z produkcji tegorocznej. Wobec niskich cen za drewno tarte, większość przedsiębiorstw nie osiągnie prawdopodobnie spodziewanych zysków.

W miesiącu lipcu wzmógł się nieco wywóz materjałów tartych zagranicę z 124.000 na 133.000 tonn, przyczem największy wzrost wykazał eksport do Niemiec (172.000 tonn). Olbrzymio wzrósł wywóz papierówki, bo do 150.000 tonn. Wprawdzie corocznie w lecie eksport ten jest bardzo wielki, jednakże w roku bieżącym spodziewano się jego spadku z powodu ograniczania wyrębów w lasach prywatnych na skutek nowej ustawy o ochronie lasów. Nadzieje te zawiodły, a nadmierny eksport papierówki, znacznie wyższy od normalnego jej przyrostu, stanowi nadal bardzo poważne i trudne do rozwiązania zagadnienie gospodarcze.

Natomiast wywóz kłód tartacznych zmalał o dalsze 10.000 tonn i wynosi dziś zaledwie trochę więcej niż połowę eksportu zeszłorocznego. Jest to objaw dodatni, gdyż przez to zaoszczędzamy surowca drzewnego dla naszych własnych tartaków, dając im możność prowadzenia produkcji i zatrudniania poważnej rzeszy robotników.

*Inż. Wł. Barański.*

## C E N Y   D R E W N A   W   P O L S C E.

| Sortyment | za | w Warszawie: hurt loco wagon (w złotych) | w Warszawie: loco skład detal (w złotych) | Na eksport loco wagon stacja zał. |
|---|---|---|---|---|
| Sosna. Dłużyce . . . . . . | 1 m³ | — | — | sh 20 |
| „ deski i bale stolarskie . | „ | 140-160 | 180 | |
| „ słupy telegr i maszty . | „ | — | — | sh 23-24 |
| „ kopalniaki . . . . . . | — | — | — | $ 3 |
| Świerk dłużyce . . . . . . | „ | — | — | sh. 18 |
| „ papierówka . . . . . | 1 m³ | — | — | $ 2 90 |
| Dąb okrąglaki fornier 1 kl. . | 1 m³ | — | — | f. szt 9 |
| „ mat. stolarski wszystk gr. | — | 175 | 230 | — |
| „ klepka . . . . . . . | — | — | Gdańsk | £. szt. 12 |
| Jesion kloce b. sęków od 3 ctm. | 1 m³ | — | — | sh 50 |
| „ stolarka wsz. grub . . . | „ | 220 | 260 | — |
| Grab „ „ „ | „ | 160 | 200 | — |
| „ kloce b. sęk. od 25 c. w c.d | „ | — | — | sh 25 |
| Olcha „ „ „ | „ | — | — | „ 35-36 |
| „ stolarka wszystk. grub. . | „ | 90-110 | 140 | — |
| Brzoza „ „ „ | „ | 110 | 150 | |
| „ kloce b. s. od 25 ctm. . | „ | — | — | sh 25 |
| Buk stolarka wszyst. grub. . | „ | 140 | 190 | — |
| Osika kloce b s. od 25 ctm. . | „ | — | — | sh 30 |

## CENY DREWNA W CZERWCU I LIPCU

w złotych za metry sześcienne lub przestrzenne.

Kłody sosnowe tartaczne 70 i 68, Radom 58 i 58, Siedlce 50,75 i 50,75, Wilno 44 i 40, Białowieża 55 i 50, Poznań 58.50, Bydgoszcz 52,50 i 47, Toruń 70 i 65.

Kłody sosnowe budowl.: Siedlce 46,75 i 46,75, Białowieża 45 i 40, Wilno 35 i 32.

Kopalniaki sosnowe: Warszawa 37 i 37, Radom 37 i 37, Siedlce 29,50 i 29,50, Poznań 28, Bydgoszcz 27 i 28, Toruń 29 i 27.

Kłody świerkowe tartaczne: Siedlce 40 i 40, Lwów 43 i 43.

Kłody dębowe stolarskie: Białowieża 110 i 110, Łuck 155 i 155.

Papierówka: Siedlce 29,50 i 29,50, Wilno 27,50 i 27,50, Białowieża 28 i 29.

Szczapy opałowe sosnowe: Warszawa 16 i 16, Radom 16 i 16, Siedlce 13 i 13, Wilno 7 i 7,50, Białowieża 16,50 i 16,50, Poznań 11,80, Bydgoszcz 14,50 i 14,50, Toruń 16 i 16.

Szczapy świerkowe: Lwów 11,50 i 11,50.

Szczapy bukowe: Lwów 16,50 i 16,50.

## GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Warszawa, w drugiej połowie sierpnia.

C e n y   r y n k o w e.

Żyto 681 g. I (116) 38—38½. Pszenica nowa 49—50. Jęczmień brow. 37½—38. Jęczmień na kaszę 35—36. Owies jednolity nowy 36—37. Otręby żytnie 27—28. Otręby pszenne 27—28. Mąka pszenna warsz., lubel. i kres. 4/0 A 88 — 90. Mąka pszenna 4/0 80—82. Mąka żytnia 65 proc. 58—60.

Usposobienie spokojne. Obroty średnie. Ceny za 100 kilogramów parytet wagon Warszawa.

## NABIAŁ.

Zarząd Zrzeszenia Producentów Mleka, Warszawa, Kopernika 30 podaje ceny nabiału obowiązujące od dn. 14.VI. 1928 r. aż do odwołania.

W   d e t a l u:

| | |
|---|---|
| Masło wyborowe luksusowe I gat. za 1 kg. . . . . . | 6.60 |
| „ mleczarskie deser. II gat. za 1 kg. . . . . . . | 6.20 |
| „ osełkowe za 1 kg. . . . . . . . . . . . | 5.80 |
| Jaja świeże gwar. za sztukę . . . . . . . . . | 0.19 |
| Mleko pełne surowe za 1litr . . . . . . . . . | 0.44 |
| „ pasteryzowane pełne na miary . . . . . . . | 0.48 |
| Śmietana 25% tłuszczu za 1 kg. . . . . . . . . | 3.60 |
| Ser biały twarogowy za 1 kg. . . . . . . . . . | 2.20 |
| „ śmietankowy pełny za 1 kg. . . . . . . . . | 4.00 |

W   h u r c i e:

| | |
|---|---|
| Mleko za 1 litr loco stacja nadawcza . . . . . . . . | 0.38 |
| Masło mlecz. 1 gat. za 1 kg. . . . . . . . | 5.70 — 6.00 |
| Jaja świeże za skrz. 24 kop. . . . . . . . . | 2.10 — 2.30 |

## NEROGACIZNA.

Płacono za 100 kg. żywej wagi od 200 do 250 zł. zależnie od gatunku, loco rzeźnia miejska. Dn. 15.VIII płacono za 100 kg. żywej wagi od 200 do 245 zł. zależnie od gat. loco rzeźnia miejska.

## BYDŁO ROGATE I TRZODA CHLEWNA.

Ceny w złotych za 100 kg. żywej wagi.

| | |
|---|---|
| Woły pełnom. wytucz. od lat 4—7 . . . . . . | — — |
| Stadniki, pełnom. wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej . . . . . . . . . . . . . | 156—160 |
| Krowy pełnomięs. najwyż. wartości rzeźnej do lat 7-miu . . . . . . . . . . . . . | 170—176 |
| Miernie odżywione krowy i jałówki . . . . . . | 128—136 |
| Świnie pełnom. od 120 do 150 kg. ż. w. . . . . . | 218—222 |

# Z ŻYCIORYSU P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

14 czerwca 1922 r. w auli politechniki lwowskiej odbyła się uroczystość uczczenia zasług na polu nauki profesora Ignacego Mościckiego — obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej — przez wręczenie Mu dyplomu doktora honorowego nauk technicznych.

Mowa, którą podczas tej uroczystości wygłosił promotor prof. Dzieślewski, zawiera bardzo wiele niezmiernie interesujących i mało znanych szerszemu społeczeństwu szczegółów z życia Pierwszego Obywatela Kraju. Oto jej dosłowne brzmienie:

„Czcigodny Profesorze! Pozwól, że nim ten akt spełnię, chociaż pobieżnie naszkicuję powody, które skłoniły Radę do wniosku odnośnego, przez Grono profesorów jednogłośnie zatwierdzonego, podniosę wobec nas jako garstki społeczeństwa polskiego Twoje zasługi jako męża nauki i inżyniera technologa. Niech to, co powiem, dostanie się do wiadomości szerszego ogółu, mimo Twej chęci z uszczerbkiem wrodzonej Ci skromności, jaka całe Twe dotychczasowe życie często ze stratą dla Ciebie cechuje i nie pragnie rozgłosu, szukając jedynie rozkosznego zadowolenia osobistego w ciągłej pracy twórczej. Daruj mi więc, Czcigodny profesorze, że w tej uroczystej dla naszej Politechniki chwili, gdy, udzielając Ci najwyższej godności, jaką rozporządza, zadokumentuję to wszystko, co leży poza zakresem cichej pracowni i osobistego zadowolenia, wkracza na tory głośnych zdarzeń i ogólnego interesu kultury polskiej, roznoszącej Twe imię jako Polaka po całym świecie cywilizowanym. Czyż w tym wypadku nie jest naszym obowiązkiem przed własnem społeczeństwem uchylić zasłony, okrywającej zbyt gęstym woalem tok Twego skrzętnego życia, choćby z tej prostej przyczyny, aby młodzieży naszej podać przykład życia, pełnego najszlachetniejszych porywów i owoców czystej i stosowanej wiedzy, na odrodzenie i pożytek naszej Ojczyzny? Mniemam, że przebolejesz ten w oczach Twych zbytek chwalby i darujesz, że spełnię mój obowiązek celem uzasadnienia faktu dzisiejszej niezwykłej uroczystości.

Gdy po skończeniu gimnazjum w Zamościu i Politechniki w Rydze musiałeś ze względów politycznych schronić się do Londynu, a po kilkuletnim tam pobycie, pracując w „Technical College Finsbury" i „Patent Library", przeniosłeś się do wolnej Szwajcarji, tam dopiero mogłeś oddać się na Uniwersytecie fryburskim spokojniejszej pracy naukowej, aby stanąć w szeregu takich mężów, jak B i r k e l a n d, E y d e, S c h ö h e n, którzy pracowali nad zdobyciem azotu z powietrza. Po długich i mozolnych badaniach i doświadczeniach laboratoryjnych powiodło Ci się przez obmyślenie konstrukcji nowych pieców elektrycznych o wirującym płomieniu pod wpływem pola magnetycznego, nowych urządzeń absorbcyjnych i nowej metody koncentracji kwasu azotowego bez przechodzenia przez azotany, wydrzeć azot powietrzu nietylko w sposób pod względem technicznym wykończony, ale również wytrzymujący kalkulację przemysłową, t. j. w sposób najtańszy ze sposobów znanych, w sposób, do którego zawsze dąży technika, jako ideału. I w tem leży właśnie waga Twej zdobyczy na tem polu usiłowań pierwszorzędnych pionierów tej sprawy.

Zadanie nie było łatwe. Urządzenia do rozwiązania prowadzące kryły w sobie szereg zjawisk nieznanych, niewypraktykowanych; miałeś do czynienia z takim czynnikiem jak wysokie napięcie elektryczne, 50.000 woltów, na owe czasy jeszcze przez wiedzę i praktykę techniczną nieopanowane, a grożące każdej chwili utratą życia temu, który się wdzierał w tę dziedzinę praktyki elektrotechnicznej, nieuzbrojonej w tę dozę doświadczenia i ostrożności, jaką zdobyliśmy dzisiaj ofiarą niejednej śmierci. Brakowało Ci wtedy, pomiędzy innemi, pewnego elementu urządzeń doświadczalnych, znanego powszechnie pod nazwą kondensatora elektrycznego, którego prototyp znany jest nam wszystkim pod nazwą tablicy Franklina, butelki lejdejskiej — szyby względnie walca szklanego, obłożonego po obu stronach cynfolją. Przy doświadczeniach w gimnazjach, przy tych kurczowych wstrząsach łańcucha młodzieży, jest to przyrząd trwały, przy Twych doświadczeniach o bardzo wysokich napięciach elektrycznych, których używać musiałeś, chcąc azot wydrzeć powietrzu, tablice czy butelki pękały i musiałeś zejść na drogę ubocznych doświadczeń, chcąc osiągnąć cel wytyczny, cel główny.

I oto z pod Twej ręki przez drobny na pozór szczegół wychodzi jajko Kolumba, kondensator trwały dla bardzo wysokich napięć, tworzący sensację dnia, roznoszący Twe imię po całym świecie elektrotechnicznym, który do tej pory nie mógł się zdobyć na kondensator praktyczny. A to zboczenie z drogi daje Ci sposobność do klasycznej rozprawy o naturze dielektryków, przedstawionej Krakowskiej Akademji Umiejętności w r. 1904. I w ten sposób krocząc dalej w dziedzinie Twych twórczych innych pomysłów czystej nauki, usuwasz przeszkody, ale co najważniejsze to to, że koncepcje te wszystkie wcielasz w realne formy praktyczne, przesuwasz je w sposób zręczny, często genjalny, na pole czysto przemysłowe. Rozglądając się w Twych doniosłych pracach dalszych, nie wiadomo, co podziwiać więcej, czy zręczność przenoszenia czysto naukowych zdobyczy na pole realnego stosowania dla dobra ludzkości, czy też odwrotnie trafność wyświetlania praktycznych zwykłych zdarzeń i przebiegów, metodą i teorją czysto naukową. Masz prawdziwy dar łączenia teorji z praktyką.

Przebija się ten dar we wszystkich niemal pracach, których obfitością poszczycić się możesz. Czyż mam mówić obszerniej o nich i podnosić ich wartość czy to dla nauki, czy jej zastosowania? Czy mam mówić o doniosłem znaczeniu zupełnie nowej metody zastosowania elektrycznych pieców kwasowych do syntezy cyjanowodoru albo o otrzymywaniu tylko jednym procentem argonu zanieczyszczonego azotu, przez kontaktowe spalenie tlenu powietrza teoretycznie potrzebną ilością palnych gazów i absorbcją powstałych produktów spalenia, albo o urządzeniach do rozkładu cyjanków na mrówczan wapnia i amoniak i do wydzielania go z mieszaniny z parą wodną jako czystego skroplonego amoniaku, albo np. o najnowszych sposobach destylacji ropy, o tych emulsjach olejowych i t. d. i t. d. Nie, bo musiałbym też wchodzić bliżej w prace całej plejady czy to Twych współpracowników jak Dr. Jabłczyńskiego, Inż. Altenberga, Inż. Webera, prof. Dr. Klinga, Dr. Dominika, względnie też i w prace, do których dałeś inicjatywę, jak Stöckly'emu, Modzylewskiemu, Dr. Dominikowi — nie! o tem wszystkiem mówić bliżej nie mogę, bo zaprowadziłoby mię to zresztą na pole mi obce. Ocenę tego kierunku Twej działalności muszę pozostawić jedynie do tego kompetentnym, t. j. zawodowym chemikom".

*(Dok. nast.).*

## ONGIŚ I DZIŚ...

*(urywek)*

Twórczość ludzka w dziedzinie dóbr kulturalnych, a zwłaszcza: literatura, poezja i sztuki piękne, są owym „chlebem anielskim” dla ludzi prawdziwie wykształconych i cywilizowanych, a jest to, niestety, dotychczas marzeniem szlachetnych entuzjastów, aby były dostępne przynajmniej dla tych, co ich prawdziwie pożądają. Piękno żywiołowych potęg i sił przyrody, jak morze, góry i lasy, to źródło, a przynajmniej tło poezji i malarstwa, działa na duszę i ciało człowieka niemniej zbawiennie i życiodajnie, jak na twórczość literacko-artystyczną.

Jeżeli Tatry, Karpaty i Bałtyk stanowią niejako tamę naszej Ojczyzny — granitowe i pieniące się kresy Rzeczypospolitej, to lasy polskie, są dla nas jak owe prastare pogańskie gontyny, które wykołysały szumem swych sosen i dębów dusze naszych praojców i drzemią w nas samych dziedzicznie dotychczas.

Runęły ongiś przed wiekami omszałe gontyny Światowida pod mieczem ochrzczonego Mieszka, księcia Polan i kamienne bogi słowiańskie padły pod toporami do stóp Św. Krzyża, zasadzonego jako drzewo Nowej Wiary pomiędzy prastare, wysokopienne sosny, modrzewie, dęby i buki. I zaszumiały bory i puszcze i lasy żalem ogromnym za Światowidem i poczęły opowiadać z wieku na wiek stare baśnie o pogańskich bogach i nowe legendy o Świętych Pańskich.

A potem echa leśne powtarzały granie ogarów i rogów myśliwskich za Kazimierzowych i Jagiellonowych wczasów — i krążyły podania, że ścigany jeleń stawał nagle przed spienionym rumakiem polskiego króla, a między rogami na głowie złoty krzyż mu błyskał. Ale częściej padały czerwone jarzębiny krwi na zielone paprocie i oszczep myśliwski ociekał posoką śmiertelnie rannego zwierzęcia. I po dziś dzień składają z ciał pomordowanych zwierząt krwawe hekatomby i dzisiaj poza turniejem rycerskim samców, kiedy się sypią ptasie pióra, łamią kły dzików i rogi jelenie, odbywają się okrutne igrzyska i łowy, urządzane przez człowieka w kniei na „dzikiego zwierza”. Ale gdy minie okres panowania Św. Huberta i jego łowieckiej drużyny, bory i lasy ciszą swą przypominają święcone katedry gotyckie i romańskie kościoły, pełne są jednak pogańskiej Natury i niesamowitych głosów prastarych, zapomnianych bogów.

To też stokroć więcej żywotne stają się obecnie hasła powrotu do natury, niż nawet w wieku XVIII, okresie pasterskich i antycznych sielanek, w czasie polskich modrzewiowych dworów i sentymentów Filona i Laury „pod jaworem”.

Wiek panowania maszyny, aut, aeroplanów i gazów trujących, rozżarzone Molochy żelaznych miast i amerykańskie Wieże Babel w postaci drapaczy chmur, domagają się reakcji w wolnych przestrzeniach wsi, ogrodów, lasów, gór i morza, gdzie możnaby odetchnąć ozonem sosny i kosodrzewiny, tlenem pól i łąk, wchłaniać morski brom i jod, modlić się do Boga w katedralnym poszumie organów w lesie, a zbliżyć się do Niego poprzez wirchy i turnie na przełęczy dwóch światów.

Chociaż zalane i zgaszone zostały święte znicze boskich tajemnic lasów i borów, to jednak drzemią węże wspomnień i tęsknot nieukojonych w duszach naszych i ciągną nas na łono przyrody do pramacierzy, kędy zostali utajeni bogowie w drzewach leśnych czarem metamorfozy. Zaklęte koło lasów przyciąga nas do siebie dlatego, abyśmy wyszli z kręgów dantejskiego piekła współczesnego życia i dali się zaczarować wróżkom, leśnym rusałkom, pięknu srebrzystych jezior, złocistych drzew i czerwieni wschodzącego o zmroku księżyca.

Korzystajmy więc ze staropolskiej gościnności naszych pralechickich i pogańskich „gontyn”, kędy królują i po dziś dzień wygnani ze świątyń niewidzialni i nieśmiertelni — Lel-Polel, Łada-Kupała i Swist-Poświst o skrzydłach Wichury, bogowie naszych praszczurów słowiańskich — Polan.

*Mieczysław Aleks. Makowski.*

# Z MIESIĄCA

### NAJWAŻNIEJSZE WYPADKI

*w czasie od 15 — 22 lipca.*

— Zmarł w Cavour b. premjer włoski Giolitti. Był to jeden z najwybitniejszych mężów stanu okresu przedwojennego. Poseł, senator, minister i kilkakrotny prezes rady ministrów, wywarł znaczny wpływ na życie polityczne Włoch.

— Premjer p. Bartel wyjechał zagranicę na czterotygodniowy odpoczynek.

— Z okazji narodowego święta francuskiego, p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wysłał telegram do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z życzeniami chwały i pomyślności Francji i otrzymał wzamian serdeczne podziękowanie.

— Łódź rybacka znalazła w morzu, w pobliżu przylądka Grisne, zniekształcone zwłoki tragicznie zaginionego barona Loewensteina.

— W Wyszkowie nad Bugiem odbył się zlot harcerek z całej Rzeczypospolitej. Na zlot ten przybyło także kilka drużyn polskich z zagranicy. Wzorowo urządzony obóz był odwiedzany przez licznych gości z Warszawy a przedewszystkiem przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Do Warszawy przybył p. minister Hermes, pełnomocnik rządu niemieckiego do rokowań z Polską i odbył z p. ministrem Twardowskim konferencję, na której postanowiono odbyć w dniu 10 września r. b. plenarne posiedzenie obu delegacji.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył dn. 17 lipca do Poznania, witany owacyjnie przez przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i miejskich oraz licznie zebraną ludność.

— Towarzystwo Przyjaciół Polski wydało w Paryżu ucztę na cześć jenerała Józefa Hallera i Związku Hallerczyków, która zamieniła się w wielką manifestację przyjaźni polsko-francuskiej.

— Zamknięto międzynarodową wystawę lotniczą w Paryżu. Wystawa dobitnie wykazała, że przy budowie samolotów przeważają obecnie konstrukcje metalowo - jednopłatowe nad konstrukcjami wielopłatowemi drewniano - płóciennemi.

— Nowoobrany prezydent Meksyku, jenerał Alvaro Obregon, został zamordowany w San Angelo, co wywołało liczne aresztowania i silne represje ze strony rządu.

— Przybył do Warszawy minister dworu szacha perskiego, p. Tejnuvtan, który przywiózł ratyfikowany traktat handlowy polsko-perski.



— Posłowie Francji, Anglji i Niemiec interwenjowali w Kownie i starali się nakłonić rząd litewski do zajęcia bardziej umiarkowanego stanowiska w sprawie wileńskiej.

*w czasie od 23 — 31 lipca.*

— Przybyła do Polski wycieczka botaników zagranicznych, która zwiedzi Tatry, Pieniny, Góry Świętokrzyskie i Puszczę Białowieską. Wycieczkowicze zabawią w Polsce około 3 tygodni.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Gdyni, gdzie wziął udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły morskiej, zwiedził port wojenny i dokonał przeglądu floty wojennej oraz był obecny na konkursach hippicznych.

— Zjazd śpiewaków niemieckich w Wiedniu i związane z tem uroczystości zostały celowo przeistoczone w wielką manifestację polityczną na rzecz przyłączenia Austrji do Niemiec.

— Gimnazjum w Białej Podlaskiej obchodzić będzie we wrześniu trzechsetlecie istnienia.

— „Victory”, stary okręt wojenny floty angielskiej, na którym zginął słynny admirał Nelson w bitwie pod Trafalgarem, został obecnie odrestaurowany i doprowadzony do dawnego wyglądu.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej wrócił z Gdyni do Poznania i odbył przegląd wszystkich oddziałów wojskowych korpusu poznańskiego i przyjął ich defiladę.

— Minister Komunikacji, inż. Kühn, na konferencji prasowej wyjaśnił szereg aktualnych zagadnień z dziedziny komunikacji i wykazał olbrzymie postępy, jakie zostały osiągnięte.

# Z pobytu P. Prezydenta Rzplitej w Wielkopolsce i na Pomorzu

P. Prezydent Rzplitej dekoruje trzech najstarszych funkcjonarjuszów elektrowni poznańskiej: Bartoszewskiego, Karpińskiego i Mrówkę krzyżami zasługi.





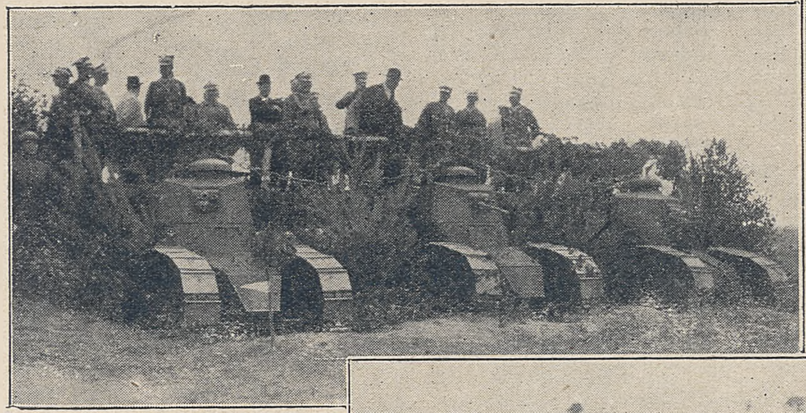
Z manewrów: defilada artylerji.



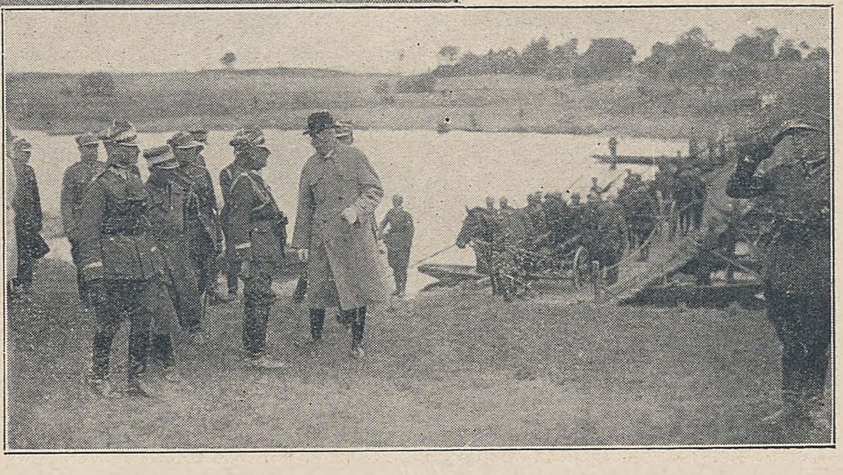
P. Prezydent wraz z Małżonką i świtą przed pałacem hr. Bnińskich.



Powitanie P. Prezydenta w Gdyni.



Trybuna zbudowana na tankach, z której P. Prezydent obserwował akcję bojową czołgów.



P. Prezydent przy przeprawie przez most, zbudowany w ciągu kilkunastu minut. Informacji udziela gen. Prych, obok stoją gen. Dzierżanowski, pułk. Zahorski i maj. Czuruk.

— Na miejsce zmarłego niedawno prymasa Irlandji, Stolica Apostolska mianowała Monsignora Mac Rovy.

— Niewłaściwy stosunek Litwy do Polski jest szeroko omawiany w prasie światowej. Przeważa pogląd, że najbliższa sesja Ligi Narodów winna położyć koniec dotychczasowemu stanowi rzeczy, gdyż Waldemaras najwyraźniej ignoruje zalecenia Rady Ligi Narodów.

— Ze względu na wygaśnięcie koncesji Towarzystwa Kolejek Dojazdowych w Warszawie, toczyły się dłuższe obrady w Magistracie, na których ustalono, że koncesje mogą być przedłużone pod warunkiem elektryfikacji kolejek dojazdowych. Elektryfikacja ta ma być przeprowadzona najpóźniej do 1 listopada 1928 r.

— Poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek zgłosił protest przeciwko mowie Bucharina, wygłoszonej na 6 kongresie „Kominternu". Mowa ta, określająca cele i zadania polskiej partji komunistycznej na wypadek wojny i zapowiadająca czynną interwencję w stosunki polskie, jest naruszeniem traktatu ryskiego.

— Gen. Minkiewicz, Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza, zakończył inspekcję pogranicznych oddziałów, podczas kórej stwierdził dobry stan ich wyszkolenia i gospodarczy, jakoteż zupełne bezpieczeństwo pogranicza.

— Zappi złożył wizytę matce prof. Malmgrena i wręczył jej od syna busolę i inne wartościowe przedmioty i wyjaśnił okoliczności tragicznej śmierci uczonego.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Bydgoszczy, gdzie zwiedził szkołę cywilną mechaników lotniczych, lotnisko, brał udział w poświęceniu elektrowni miejskiej, był na wyścigach i wrócił do Poznania.

— Polsko-rumuńska komisja mieszana zakończyła prace nad wytykaniem granicy pomiędzy Polską a Rumunją.

*w czasie od 1 — 7 sierpnia*

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził zabytki zamku w Kurniku.

— Generał Nobile z towarzyszami przybył do Trjestu i Rzymu, wszędzie entuzjastyczne witany na dworcach.

— Chluba sportu polskiego, świetna dyskobolka, Halina Konopacka, na Igrzyskach Olimpijskich rzuciła dyskiem na odległość 39 metrów 62 cm., ustanawiając rekord światowy i olimpijski.

— Podczas lądowania w Bagdadzie samolotu polskiego, pilotowanego przez por. Kalinę, nastąpiła katastrofa, w której zginął na miejscu por. Kazimierz Szałas, a por. Kalina i mechanik, sierżant Kłosinek, zostali poranieni. Aparat został mocno uszkodzony. Pogrzeb por. Szałasa odbył się tego samego dnia z wielkiemi honorami wojskowemi.

— Redaktor Kazimierz Wierzyński otrzymał na Olimpjadzie pierwszą nagrodę w dziale poezji za tomik p. t. „Laur olimpijski".

— Polska drużyna szachowa po szeregu zwycięstw nad zespołami Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, zajęła trzecie miejsce, co jest wielkim sukcesem. W turnieju indywidualnym, mistrz Dyonizy Przepiórka, zajął drugie miejsce. Pierwszą nagrodę zdobył Euwe, który zresztą przegrał do Przepiórki.

— W pobliżu północnego wybrzeża Walji, znaleziono w morzu butelkę z kartką od zaginionych lotników Hünchliffa i panny Elsie Mackay, z której wynika, że samolot spadł podczas burzy i zapewne zatonął.

— Nowy szef misji francuskiej w Polsce, gen. Denain, złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

— Lotnik Cortney, który wystartował do Ameryki, zmuszony został do lądowania na pełnem morzu, w odległości 500 mil od wysp Azorskich. Lotnika uratowały przybyłe na pomoc okręty, a samolot spłonął.

— Polska czwórka wioślarska, po szeregu świetnych zwycięstw, zajęła na Olimpjadzie III miejsce.

— Lotnicy polscy Kubala i Idzikowski, którzy po bardzo sumiennych przygotowaniach wystartowali z Bourget do lotu transatlantyckiego, zmuszeni byli, po przebyciu z górą 3.000 km., zawrócić do Europy na skutek popsucia się motoru. Gdy motor odmówił posłuszeństwa, opuścili się po 31 godzinach lotu na morze, skąd ich w ostatniej chwili wyratował statek „Samos". Zaniepokojenie z powodu braku wieści o locie dzielnych lotników, ustąpiło radości z powodu ich ocalenia. Samolot, aczkolwiek częściowo zniszczony, został również ocalony.

— W olimpijskim biegu na przełaj, na przestrzeni 4.000 m., Szelestowski zajął pierwsze miejsce.

— Sowiety, konkurując z Olimpjadą, organizują czerwoną Spartakjadę, w której ma wziąć udział około 1.500 uczestników ze wszystkich państw, wchodzących w skład S. S. S. R.

— Podczas ćwiczeń włoskich wojennych okrętów, została przypadkowo zatopiona łódź podwodna F 14. Po wydobyciu jej z dna morza okazało się, że cała załoga w ilości 31 ludzi zginęła z powodu zatrucia chloroformem.

*w czasie od 7 — 15 sierpnia.*

— Odbył się okrężny raid lotniczy Małej Ententy i Polski. Ponieważ były to przedewszystkiem próby szybkości, polskie samoloty, o słabszych motorach, nie zajęły czołowych miejsc. Z Polaków pierwszy przybył kpt. Stachurski.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej po bytności w Radomiu, przybył do Kielc na zakończenie marszu szlakiem kadrówki, rozdał nagrody zwycięzcom i odjechał do Spały.

— Ciężko ranny przywódca Chorwatów, Stefan Radicz, zakończył życie. Śmierć jego wywołała wielkie poruszenie, a pogrzeb był olbrzymią manifestacją na cześć zmarłego.

— W Brukselli odbył się międzynarodowy zjazd socjalistyczny. Obrady sekcyjne otoczone są wielką tajemnicą.

— Polska drużyna szablowa po zwycięstwach nad Anglją, Stanami Zjednoczonemi, Belgją, Holandją i Niemcami, zdobyła 3 miejsce, co jest niebywałym sukcesem olimpijskim.

— Pomnik gen. Józefa Bema, który został postawiony przez Węgrów w Targu Maresz a potem przejęty przez Rumunów, zostanie przez tych ostatnich zwrócony Polsce.

— Otwarta została nowa linja kolejowa Stojanów—Łuck, długości 40 km.

— Odbył się w Warszawie XXXV Kongres Prawa Międzynarodowego, na który przybyło wielu wybitnych przedstawiceili różnych państw.

— Major Kubala oświadczył, że wraz z maj. Idzikowskim wystartują ponownie do lotu transatlantyckiego. Lot nastąpi po zakupieniu aparatu i dokonaniu niezbędnych przygotowań.

— Polska drużyna hippiczna zdobyła na zawodach olimpijskich trzecie miejsce w szampionacie konia i drugie w konkursie o Nagrodę Narodów.

— Zwłoki zmarłego tragicznie por. Szałasa zostaną sprowadzone do kraju.

— W Wilnie odbył się przy wielkiej ilości uczestników, Zjazd Legjonistów, na którym Marszałek Piłsudski wygłosił odczyt i przedstawił polskie prawa do Wilna.

— Roboty przygotowawcze, związane z budową nowego mostu na Wiśle od strony ulicy Karowej, dzięki niskiemu stanowi wody w rzece, posuwa się szybko naprzód.

— Rząd niemiecki przyjął uchwałę o wybudowaniu dużego pancernika wojennego. Uchwała ta była szeroko omawiana i komentowana jako dowód zbrojenia się Niemiec.

— Wileńska mowa Marszałka Piłsudskiego rozwiała szerzone pogłoski, że będzie ona skierowaną przeciwko Litwie i że Zjazd Wileński stanie się przez to początkiem zbrojnego konfliktu.

— 15 sierpnia, Święto Żołnierza Polskiego, rocznica bitwy pod Warszawą, był uroczyście obchodzony. W kościołach odbyły się specjalne nabożeństwa a na polu bitwy odprawiono Mszę polową, której słuchały liczne tłumy, odwiedzając groby bohaterów i pole ich sławnej śmierci.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

### SŁUŻBOWA.

**Radca Wydziału Osobowego Ministerstwa Rolnictwa p. Zygmunt Walter** awansowany został z VI do V st. służb.

**Dyrektor Lasów Państwowych w Łucku p. Ryszard Słuczanowski** przenosi się na własną prośbę w stan spoczynku z dniem 31.VII r. b.

**Inspektor Lasów Państw. p. Michał Tittenbrun** został awansowany i mianowany Wicedyrektorem Lasów Państw. w Warszawie w V st. służb.

**Inspektor Lasów Państw. p. Inż. Władysław** Chwalibogowski przenosi się z Warszawy do Łucka na stanowisko Wicedyrektora Lasów Państwowych.

### ZWIĄZKOWA.

**Pan Minister Rolnictwa** nadesłał pod adresem Zarządu Główn. Związku Zaw. Leśników w R. P. pismo, w którem dziękuje za przesłany Mu egzemplarz „Ech Leśnych", życząc jaknajlepszych wyników propagandy leśnictwa, obecnie przez Związek podejmowanej.

### KRAJOWA.

**WARSZAWA.**

**Wystawa sztuki belgijskiej w Zachęcie.** Z inicjatywy Towarzystwa przyjaciół Belgji otwarta będzie w Zachęcie reprezentacyjna wystawa nowoczesnej sztuki belgijskiej, nad którą protektorat objął p. prezydent Mościcki, oraz ministrowie: Spraw Zagr. Zaleski i Oświecenia Świtalski i belgijscy: Spr. Zagr. Hymans i nauki i sztuki Vauthier. Prezesem honorowym komitetu organizacyjnego jest poseł belgijski w Warszawie de l'Escaille.

**KRAKÓW.**

**Dom „wycieczkowy" dla młodzieży szkolnej.** W najbliższych dniach gmina m. Krakowa przystępuje do budowy wielkiego domu wycieczkowego dla młodzieży szkolnej. Ministerjum Oświecenia Publicznego wyasygnowało na ten cel 250.000 zł., zebranych częściowo przez

samą młodzież, a gmina m. Krakowa przyznała parcelę pod budowę. Projektowany gmach będzie czteropiętrowy i, oprócz sal mieszkalnych ma mieścić urządzenie dezynfekcyjne, natryskowe i łazienki.

### LWÓW.

**Bibljoteka po Kasprowiczu.** Delegaci, wysłani przez miasto, celem objęcia bibljoteki, ofiarowanej miastu przez znakomitego poetę, ś. p. Jana Kasprowicza, sporządzili szczegółowy jej inwentarz. Obejmuje on 2244 dzieł w 4370 tomach, 168 objektów pamiątkowo-muzealnych, jak obrazy, meble, rzeźby i pamiątki osobiste po ś. p. Kasprowiczu. Przewiezienie bibljoteki odroczono na pewien czas, aż do wypełnienia warunków przejęcia przez miasto bibljoteki, czego domaga się p. Kasprowiczowa. Warunki te musi zaakceptować miejska komisja kulturalno-oświatowa.

### WILNO.

**Targi północne i wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie.** Od d. 18 sierpnia do 9-go września r. b. odbywać się będą w Wilnie pod protektoratem marszałka Piłsudskiego pierwsze targi północne i wystawa rolniczo-przemysłowa, zorganizowana przez czynniki samorządowe.

**Szaulisi.** Według doniesień z pogranicza, w ostatnich czasach w okolicach granicy szaulisi urządzają awantury, starając się sprowokować bezbronną ludność do wystąpień czynnych. Posterunki polskie w rejonie Niemenczyna zaalarmowane były w tych dniach strzelaniną po stronie litewskiej. Zapytany o przyczynę strzelaniny, komendant odcinka litewskiego oświadczył, iż odbywa się obława na bandytów. Następnie dowiedziano się, iż przyczyną strzałów były awantury, urządzane przez szaulisów. Do wiadomości tej należy dodać, iż litewska urzędowa ajencja telegraficzna „Elta", podając wiadomości o niepokojach na pograniczu polskiem, stara się przekonać, iż awantury te wywołują „prowokatorzy" polscy.

### BYDGOSZCZ.

**Pilot Niewitecki szukuje się do lotu za ocean.** „Dziennik Bydgoski" donosi, iż niezależnie od majorów Idzikowskiego i Kubali oraz kpt. Kowalczyka, do lotu transatlantyckiego przygotowuje się obecnie, znany w miejscowych kołach lotniczych, pilot p. Stefan Niewitecki z Bydgoszczy. Ukończył on w 1915 roku, służąc w armji niemieckiej, wyższą szkołę pilotów w Poznaniu i Grudziądzu i posiada wielkie doświadczenie, jakie zdobył w 5.000 lotach. P. Niewitecki, którego zdaniem, pomyślny wynik lotu transatlantyckiego zależy od dobrego przygotowania i dobrego aparatu, zamierza rozpocząć lot z Warszawy do Nowego Jorku na jednopłatowcu. Pilot oblicza czas przelotu w normalnych warunkach na 42 godziny. Termin lotu uzależniony jest od zgromadzenia odpowiednich funduszów.

### GDYNIA.

**Węgiel polski dla Rosji.** W ostatnich dniach Polska sprzedała Rosji 24.000 ton węgla, przeznaczonego na potrzeby statków rybackich. Pierwszy transport tego węgla w ilości 2 statków wyjdzie z Gdyni w pierwszych dniach czerwca drogą morską do Archangielska.

Wzamian za sprzedany węgiel, Polska zobowiązała się nabyć w Rosji odpowiednie partje tytoniu.

### ŁUCK.

**Otwarcie nowej linji kolejowej.** Onegdaj o godzinie 12 w południe nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linji kolejowej Stojanów — Łuck. Po nabożeństwie, na dawnej granicy zaborczej, odprawionem przez ks. biskupa Szelążka, przeciął wstęgę na torze minister Kühn, w obecności prezesów dyrekcji radomskiej i lwowskiej i wojewodów tarnopolskiego i wołyńskiego. Obecny był wiceminister Konarzewski i liczne delegacje. Przemawiał minister Kühn, podkreślając moment scalania się dzielnic Rzeczypospolitej. Po nowej linji, przenoszącej 40 kilometrów, przeszedł udekorowany pociąg z ministrem i prasą, owacyjnie witany przez ludność.

## ZE SPORTU.

**Szczegóły lotu polskiego przez Atlantyk.** Korespondent „Ill. Kur. Codz." w wywiadzie z lotnikami majorami Kubalą i Idzikowskim, podaje następujące szczegóły lotu przez Atlantyk:

Początkowo wszystko szło doskonale. Dopiero o godz. 22.30 czasu Greenwich, czyli po siedmnastu godzinach 45 minutach lotu, lotnicy zauważyli wadliwy dopływ oliwy do motoru.

— Więc pompka do oliwy była głównym powodem powrotu panów?

— Tak. Jedynym powodem. Zdecydowaliśmy się na powrót ze ściśniętem sercem, bo bliscy byliśmy sukcesu. Dwa życia to mała miara dla wsławienia imienia polskiego, ale wiedzieliśmy napewno, że nie dolecimy nawet do Nowej Funlandji, bo tam natknęlibyśmy się na wiatr przeciwny. Dlatego postanowiliśmy wracać, kierując się ku brzegom Hiszpanji, bo to był ląd najbliższy od punktu 41 szerokości półn. i 34 długości zach., skąd o godz. 11 w nocy z piątku na sobotę zawróciliśmy.

— Dlaczego statki widziały wasz aparat na północ od waszej normalnej drogi powrotnej?

— Lecąc ku Ameryce, mieliśmy tylny wiatr pomyślny. Wracając, mieliśmy więc wiatr przeciwny. Usiłowaliśmy go ominąć od północy, lecąc szerokiem półkolem. Noc była pochmurna. Pomiary były niemożliwe. Dopiero o godz. 6 min. 40 rano Kubala mógł ustalić pozycję aparatu.

— Dlaczegoście nie dolecieli do Hiszpanji?

— Wiedzieliśmy dokładnie, gdzie jesteśmy. Za wszelką cenę chcieliśmy uratować maszynę, na którą rząd polski wydał zgórą miljon franków. Idzikowski robił, co mógł aby motor idący na minimum obrotów, dociągnął nas do lądu. Ale w sobotę o godz. 12 min. 20 poczuliśmy zapach spalonej oliwy. Każdy lotnik wie, że to niechybny znak zatarcia motoru, który lada chwila stanie. Musieliśmy lot przerwać. Nie wiedzieliśmy, do jakiego narodu należy parowiec „Samos", ale lojalnie stwierdzamy, że kapitan Burgmeister wraz z załogą zachował się wobec nas po dżentelmeńsku. To samo powiedzieć musimy o władzach portugalskich.

— Jakie zamiary panowie mają na przyszłość?

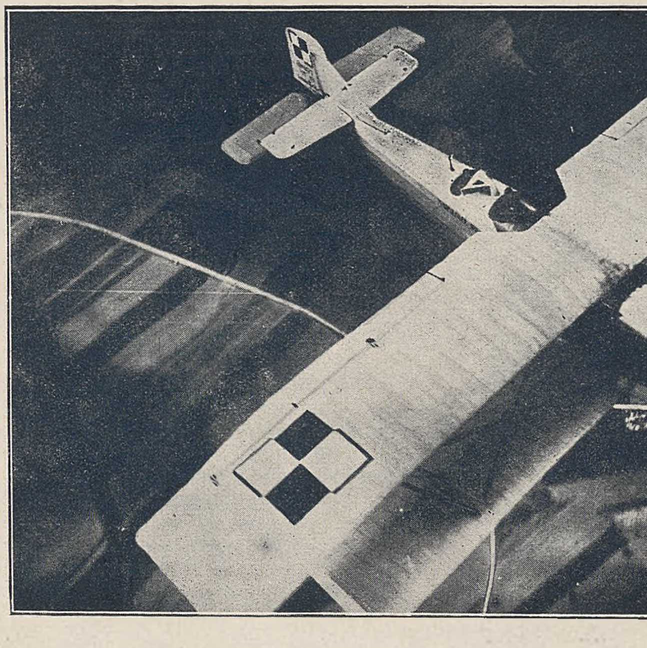
— Jesteśmy oficerami armji polskiej. Wykonujemy rozkazy. Zachowaliśmy zaufanie do naszego aparatu. Gotowiśmy wznowić nasz lot, jeśli nasi zwierzchnicy na to nam zezwolą, co jest naszem gorącem pragnieniem.

Wszystkie te szczegóły lotnicy opowiedzieli z naturalną prostotą. Latali ogółem 31 godzin, zrobiwszy w tym czasie 5.200 kilometrów, z czego 4.800 nad oceanem. Opadłszy na wodę, mieli jeszcze 2.000 litrów benzyny, czyli jej spożycie było bardzo ekonomiczne.

Czy zły dopływ oliwy był przypadkiem, czy wadą konstrukcji, dowiemy się wkrótce, kiedy aparat przywiezoiny zostanie do Francji, gdzie motor zostanie dokładnie zbadany przez inżynierów.

Konstruktor Amiot oświadczył, nie czekając na decyzję władz polskich: „Przystąpimy zaraz do remontu aparatu, nie będzie on jednak gotów przed zimą, czyli lotnicy wasi mogą polecieć dopiero w maju roku przyszłego".

Przed tym terminem jedynie Costes na „Breguecie" może nam wydrzeć laur zwycięstwa. Reparacja aparatu wraz nowym motorem będzie kosztować najwyżej pół miljona franków. Niewielka to zapłata za taki sukces, jakim będzie przelot Paryż—Nowy Jork bez lądowania.



*Samolot „Marszałek Piłsudski" w locie.*

**Zamknięcie Olimpjady. Sukcesy Polskie.** 12/VIII.28 r., po wielu tygodniach wspaniałych zmagań 46 narodów, zostały uroczyście zamknięte Igrzyska IX Olimpjady w Amsterdamie.

Polska zdobyła w nich 2 pierwsze miejsca, 1 — drugie, 4 — trzecie, 2 — szóste i 1 — dwunaste. Najwspanialsze triumfy nasze, to rekord światowy H. Konopackiej w rzucie dyskiem pań 39 m. 62 cm., pierwsze miejsce w olimpijskim konkursie poetyckim K. Wierzyńskiego, drugie miejsce w Puharze Narodów w szampjonacie konia i cztery trzecie, zdobyte przez Wł. Skoczylasa w dziale plastycznym na 146 zgłoszonych prac, drużynę szermierczą w szabli, wioślarską czwórkę bydgoską i drużynę hippiczną w szampionacie konia.

Sukcesy te klasyfikowane do trzeciego miejsca przyniosły nam w ogólnym dorobku 12 cennych punktów i 15 miejsce na 46 startujących narodów!

Zestawiony bilans ostateczny brzmi:

1) St. Zjednoczone — 118 pkt., 2) Niemcy — 69 pkt., 3) Francja — 51 pkt., 4) Finlandja — 49 pkt., 5) Holandja — 47 pkt., 6) Szwecja — 45 pkt., 7) Anglja — 41 pkt., 8) Włochy — 39 pkt., 9) Szwajcarja — 32 pkt., 10) Kanada — 27 pkt., 11) Węgry — 25 pkt., 12) Czechosłowacja — 18 pkt., 13) Danja — 17 pkt., 14) Argentyna — 14 pkt., 15) Polska — 12 pkt., 16) Japonja — 11 pkt., 17 i 18) Austrja i Estonja po 10 pkt., 19 i 20) Norwegja i Egipt po 9 pkt., 21) Australja — 8 pkt., 22) Jugosławja — 7 pkt., 23) Poł. Afryka — 5 pkt., 24) Belgja — 4 kpt., 25, 26, 27, 28) Irlandja, Hiszpanja, Luxemburg i N. Zelandja po 3 pkt., 29 i 30) Haiti i Chile po 2 pkt., 31 i 32) Portugalja i Filipiny po 1 pkt. Reszta państw bez miejsc.

Punkty dla Polski zdobyli: Konopacka i Wierzyński po 3, hippika 3 (2 w Prix de Nations i 1 w szampionacie konia), Skoczylas, szermierze i wioślarze po 1-ym.

**Echa Olimpjady.** Przedstawiciel polskiej Ajencji publicystycznej w Amsterdamie uzyskał rozmowę z sekretarzem międzynarodowej jury konkursu sztuki na 9-ej olimpjadzie, p. J. W. Tellersem, który udzielił następujących informacyj o okolicznościach, towarzyszących przyznaniu p. Kazimierzowi Wierzyńskiemu pierwszej nagrody na Olimpjadzie.



*Kazimierz Wierzyński.*



*Halina Konopacka.*

Konkurs literacki, obejmujący poezję, prozę i dramat, odbywał się w ten sposób, że książki, stanowiące przedmiot konkursu rozesłano członkom jury. Poezję referowali przed jury literackiem trzej pisarze lirycy: P. G. Beutens, najwybitniejszy współczesny poeta holenderski, prezes P. E. N. Clubu w Hadze, Herbert Eulenburg — znakomity pisarz niemiecki i Sophus Michaelis, światowej sławy powieściopisarz duński, prezes P. E. N. Clubu w Kopenhadze.

Do konkurencji stawało 10 narodów: Austrja, Belgja, Danja, Holandja, Francja, Niemcy, Polska, Szwajcarja, Węgry i Włochy.

Zgłoszono 40 utworów. „Laur olimpijski" Wierzyńskiego uzyskał od wszystkich trzech referentów najwyższą notę: po 10 punktów od każdego referenta. Drugi nagrodzony z kolei utwór niemieckiego pisarza Bindinga: „Reitorschrift für eine Geliebte" otrzymał od dwóch referentów po 10 punktów, oraz od jednego referenta 9 punktów. Trzecią nagrodę otrzymał duński poeta, Weltzer za prozę poetycką p. t. „Symphonia Heroica", dedykowaną Lindbergowi.

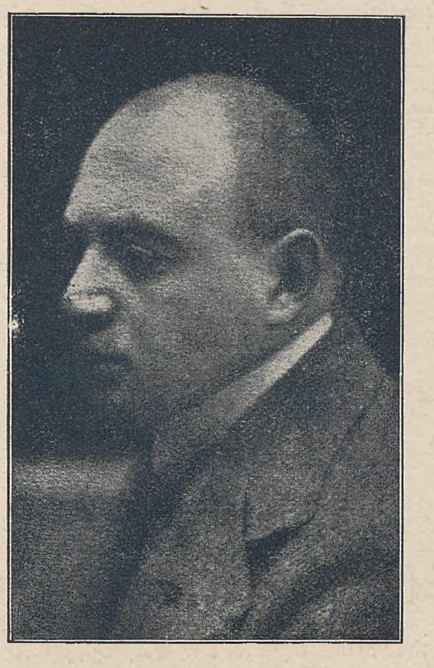
Konkurs malarski i rzeźbiarski odbywał się w ten sposób, że jury decydowało na wystawie samej, po obejrzeniu eksponatów. Konkurencja była wielka, wszystkie narody obesłały wystawę bardzo obficie. Malarstwo reprezentowane było przez 19 państw, obejmując najznakomitsze nazwiska malarstwa współczesnego. Dość wymienić: Matissa, Grosz'a, Libermanna, Slevogta i t. p. Prof. Skoczylas otrzymał nagrodę za cztery obrazy: trzy akwarele i jeden obraz olejny: „Łucznik" I i II, „Św. Hubert" i „Diana". (Patrz ilustracje na stronie 11). Decyzja jury spotkała się z uznaniem najszerszych warstw międzynarodowych znawców artystycznych. Pierwszą nagrodę otrzymał malarz luksemburski za świetne rysunki *par excellence* sportowe.

W turnieju indywidualnym znakomity wynik osiągnął znany szachista polski Przepiórka, który zdobył 2-gą nagrodę z 11 punktami na 15 możliwych. Został on wyprzedzony o 1 punkt przez świetnego holenderskiego mistrza Euwego. W każdym razie w drugiej połowie turnieju był on jedynym konkurentem Euwego i nie wiele brakowało, aby szampionat indywidualny F. I. D. E. przypadł naszemu mistrzowi. Ogólnie biorąc w turnieju drużynowym i turnieju indywidualnym Polska zdobyła 3-cią i 2-gą nagrodę — wynik, którym nie może się poszczycić żadne z biorących udział w konkurencji państw.

Po zakończeniu turnieju odbył się w królewskim Towarzystwie zoologji i botaniki w Hadze wspaniały bankiet, podczas którego nastąpiło uroczyste wręczenie nagród i dyplomów. Oklaskiwano gorąco championa Holandji Euwego, zwycięzcę turnieju indywidualnego. Równie entuzjastycznie przyjęto moment wręczenia drugiej nagrody Przepiórce. Zagranica nie może sobie dać rady z jego nazwiskiem, ale „Pepi" ma sławę wszechświatową. Cała sala trzęsła się od braw.

Kazimierz Wierzyński, urodzony w 1894 r. w Drohobyczu, ukończył gimnazjum w Stryju, zaś studja uniwersyteckie w Krakowie i Wiedniu. Po powrocie z wojska poświęca się zawodowi dziennikarskiemu, przyczem coraz bardziej rozwija swoją twórczość poetycką. „Wiosna i wino", „Wróble na dachu", „Wielka niedźwiedzica", „Pamiętnik miłości" i „Laur Olimpijski" — oto tytuły zbiorów poezji młodego poety.

Wierzyński już od wczesnej młodości czuł skłonność do poezji. Stała się ona



*Dyonizy Przepiórka.*

## PANIE NA START!

Z nagrodzonego na Olimpjadzie w Amsterdamie zbiorku poezji Kazimierza Wierzyńskiego p. t. „Laur Olimpijski", wyjmujemy jeden z wierszy:

*Woła nas trąba grająca*
*i ostry woła nas dzwonek,*
*Biegniemy siostry dziewicze*
*spartanek i amazonek.*
*Ręce do góry podniósłszy,*
*wysmukłość przydając biodrom,*
*Skokiem jelenic biegniemy*
*przez zachwycony hippodrom.*
*Nagość ciał naszych jest korą*
*jędrnego, ścisłego drzewa,*
*W piersiach się naszych, jak w dzbanach,*
*krew mleka przyszłego przelewa.*
*Nogi, nadzieję miłości*
*i tajemnicę kochania,*
*Bez-wstyd nasz triumfujący*
*przed oczy wszystkich odsłania.*
*Bierzcie nas, silni efebi,*
*w mocy swej nieutrudzonej,*
*Do ramion waszych biegniemy,*
*dziewice wasze i żony.*
*Do mety swej — urodzaju,*
*by powić wam nową ziemię,*
*Spartanki i amazonki,*
*zwycięskie, radosne plemię.*

dla niego pasją, obok drugiej pasji — sportu. Football i lekka atletyka pochłaniała mu wiele czasu przed wojną. Po wojnie to przywiązanie do sportu uczyniło zeń dziennikarza sportowego (dziś jest redaktorem „Przeglądu Sportowego") i pchnęło go do napisania szeregu wierszy sportowych, którym zawdzięcza obecny swój triumf międzynarodowy i otrzymanie pierwszego miejsca na konkursie olimpijskim.

**Jesienny sezon lekkoatletyczny.** W najbliższym czasie odbędą się następujące ważniejsze imprezy lekokatletyczne: w dniach 31 sierpnia, 1 i 2 września — mistrzostwo Polski dla panów w Warszawie, a dla pań w Krakowie; 9 września mecz kobiecy Polska—Austrja w Wiedniu; 15 i 16 września mecz międzypaństwowy Polska—Czechosłowacja w Pradze; 22 i 23 września pięciobój męski we Lwowie oraz steeplechase na dystansie 3 kilometrów w Łodzi; 29 i 30 września dziesięciobój w Wilnie; 30 września maraton i pięciobój w Bydgoszczy; 14-go października kobiecy bieg na przełaj w Lublinie; 28 października bieg na przełaj Wilanów—Warszawa.

**Nowy tor kolarski w stolicy.** Prace dookoła budowy ziemnego toru kolarskiego na boisku robotniczego klubu Skry dobeigają końca. Otwarcie nowej tej placówki sportowej nastąpi w dniu 16-ym września i połączone będzie z wielkiemi zawodami kolarskiemi, w których wezmą udział najwybitniejsi kolarze z klubów robotniczych, a nie jest rzeczą wykluczoną, że przybędą również kolarze zagraniczni.

# Z PRZYRODY I TECHNIKI

**Chleb z drzewa.** Chemiczne laboratorja wypuszczają w świat co raz to inne, co raz ciekawsze i dla ludzkości ważniejsze odkrycia.

Do tych wysoce ciekawych, a dla życia gospodarczego tych krajów, które naprzykład jak Polska, posiadają dużo lasów, ważnych odkryć należą próby udoskonalenia wynalazku, dokonanego jeszcze podczas wojny, a polegającego na wyrabianiu chleba z drzewa. Jest to tak sensacyjne odkrycie nowych dobrodziejstw natury, że warto mu nieco więcej uwagi poświęcić.

Kiedy na jednym ze zjazdów chemicznych podał prof. Bergius do wiadomości, że z rdzenia drzewnego, za pomocą odpowiedniego nasycania i nadymiania go kwasami solnemi, można sporządzić przeparat, zastępujący chleb dla ludzi a paszę dla zwierząt, cały świat chemiczny zaczął wynalazek ten udoskonalać.

Prof. Schwalbe doszedł do tak doniosłego odkrycia, że rdzeń drzewny uczynił strawnym, a ponadto wydobył z niego bezwzględnie do życia potrzebne białko, oraz inne składniki.

Na myśl tą naprowadziła owego uczonego mysz kościelna, która, nie mając innego pożywienia, ogryzała ławki i tem się przy życiu utrzymywała.

Poddając chemicznym badaniom poszczególne gatunki drzew doszedł tenże profesor do wniosku, a następnie i do odkrycia, że niektóre z nich zawierają w sobie większą ilość tłuszczu, niektóre zaś wiele mączki.

Do tak zwanych drzew tłustych należą: orzech, lipa, olcha i gruszka, natomiast do mączkowatych: topola, buk, dąb, brzost i jesion. Pozatem wszystkie inne drzewa, nie wyłączając szpilkowatych, posiadają w sobie składniki, z których można sporządzić łatwostrawne pożywienie.

Prof. Haberland ustalił, że brzost zawiera w sobie 28 proc. mączki, nadającej się doskonale do przemienienia jej na cukier. Inny natomiast chemik, a mianowicie prof. Lehman doszedł znowu do nadzwyczaj ciekawych i ważnych rezultatów w karmieniu podojowego bydła drzewnym chlebem.

Okazało się bowiem, że krowy, karmione w ten sposób, nie tylko dawały więcej mleka, ale mleko samo było daleko tłuściejsze niż normalne.

Wszystkie te doświadczenia wykazały słuszność hipotezy z przed 100 laty, którą wypowiedział chemik Autenrith. W szczególności twierdził on, że z tartakowych trocin można wyrabiać knedle, mieszając tylko do nich mleko, jaja i masło.

Naturalnie, że potrawa ta bez poprzedniego chemicznego przerobienia trocin byłaby niemożliwa do strawienia, ale przez chemiczne zniszczenie składników celulozy w komórkach drzewnych, otrzymuje się zupełnie strawną miazgę.

Na zakończenie warto wspomnieć, że chleb ten, przy dodaniu do niego tłuszczu, wydobytego z igieł sosny lub innych szpilkowych drzew, jest bardzo pomocnym w leczeniu gruźlicy.

**Szkalowany jastrząb.** Tak jastrząb, jak i sowa, uchodzą dotychczas za szkodników, których tępić należy.

Tymczasem przyrodnik amerykański, Waldron de Witt Miller, zatrudniony w amerykańskiem muzeum nauk przyrodniczych w Waszyngtonie, zaprzecza temu stanowczo na mocy badań osobistych.

Przyrodnik ten, zbadawszy żołądki tysiąca zabitych jastrzębi, znalazł w dwu tylko szczątki przepiórek, poza tem zaś przeważnie tylko szczątki myszy i szczurów, a w szczątkach połowy szczurów, znalezionych w żołądkach jastrzębich — reszta jaj przepiórczych, pożartych przez te szkodliwe gryzonie.

Zbadawszy dalej zawartość żołądków 562 wielkich jastrzębi rudoogoniastych, znalazł tylko w 54 szczątki ptactwa domowego lub zwierzyny, w 20 szczątki innych ptaków, natomiast w 278 szczątki myszy, w 131 szczątki szczurów a w 47— owadów.

Przy badaniu wreszcie innego gatunku wielkiego jastrzębia, mianowicie jastrzębia rudego, Miller osiągnął jeszcze wymowniejsze wyniki, na ogólną bowiem liczbę 220 jastrzębi takich, znalazł w żołądkach tylko trzech szczątki ptactwa domowego i w 12 szczątki drobnego ptactwa, gdy tymczasem w żołądkach 102 jastrzębi znajdowały się szczątki myszy, a w żołądkach 42 — innych gryzoniów. Wreszcie w żołądkach 92 jastrzębi znalazł przeważnie tylko szczątki owadów!

Takie same wyniki dało zbadanie znacznej liczby żołądków rozmaitych gatunków sów, co dowodzi, że tak jastrząb, jak i sowa, są ptakami pożytecznemi, nie zaś szkodliwemi dla rolnictwa.

*NARCYZ I ECHO.*

*Słońce opada na widnokręgu*
*Za palisady zielonych drzew,*
*Złociste włosy różaną wstęgą*
*Przeplata, sącząc szkarłatną krew.*
*Błękitna nimfa, Echo, jak piłkę*
*Odbija tęskny Narcyza głos,*
*Chce go pokochać, lecz to omyłka,*
*Nie tego dla niej przeznaczył los.*
*Ciemny zdrój leśny tuli, jak w grobie*
*Białego chłopca uroczy cień,*
*Narcyz się na śmierć zakochał w sobie,—*
*Kwiat jego duszy powitał dzień.*

*M. A. Makowski.*

**Bursztyn.** Bursztyn wydobywają z głębin dna morskiego, albo też z gruntów wybrzeży morskich w krótszym lub dalszym promieniu od morza. Morze samo nieustannym ruchem swych wód wygrzebuje bursztyn z ziemi, a ponieważ produkt ów jest bardzo lekki, przeto pływa on w wodzie i często bywa rozpędem fali wyrzucany na brzeg.

Właściwą ojczyzną bursztynu jest Pomorze. Tutaj morze ustawicznie podmywa brzegi; w głębi owych brzegów leży bursztyn, odsłaniany ustawicznie przez wodę. Pod gliną i piaskiem leży warstwa cienka węgla, a dopiero pod warstwą w piasku błękitno-zielonym leży bursztyn.

Znajdowano dawniej często, dzisiaj natomiast rzadziej bursztyn również i w Juttlandji i w Szwecji, w kopalniach węgla brunatnego Grenlandji, w Anglji, w Holandji, Francji, Hiszpanji, Sycylji i Włoszech.

Przed niedawnym czasem otrzymywano bursztyn na Uralu w okolicach Ekaterynburga. W Indjach Północnych znajduje się sporo bursztynu, lecz wydobywanie jego jest połączone z wielu trudnościami.

Na to nauki przyrodnicze odpowiadają teraz z całą ścisłością. Terytorjum dzisiejszego naszego Pomorza, Danji i Szwecji było pokryte przed tysiącami lat niezmiernemi i prastaremi lasami, przeważnie szpilkowemi. Te lasy obfitowały w żywicę; z pni, gałęzi i korzeni płynęły potoki pięknej złoto-żółtej żywicy, w którą niby na lep wpadały owady, kawałki kory i t. d. Te lasy dziewicze, prastare, obecnie pokryte częściowo morzem, zmieniły się w pokłady węgla; żywica skamieniała i zmieniła się w bursztyn. Owe owady, kawałki drzewa, szpilki sosnowe, uwięzione w bursztynie dają wyobrażenie o świecie roślinnym i zwierzęcym, jaki w owych krainach przed tysiącami lat panował.

Fałszowań i podrabiań bursztynu jest mnóstwo; istnieją bursztyny zupełnie fałszywe, istnieją inne. przepoławiane, wydrążane, a potem dopiero spajane zręcznie po umieszczeniu w wydrążeniu owada, listka. Ale zafałszowanie podobne łatwo rozpoznać, wrzuciwszy taki bursztyn spojony do spirytusu i wody wrzącej.

Barwa bursztynu bywa różna, przechodzi od żółtej, czerwonej, brunatnej, aż do czarnej. Kształt znajdowanych kawałków bywa nieregularny, przeważnie okrągławy. Wielkość od małego ziarnka do brył, ważących po kilka kilogramów.

Grekom przywozili bursztyn Fenicjanie, którzy z ludami północy żywy utrzymywali handel.

Grecy i Rzymianie liczyli bursztyn do największych ozdób. Ludy wschodnie uważały go za amulet przeciwko chorobom zaraźliwym.

# ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

**Ile doktoratów zna dzisiejsza nauka.** Niewielu ludzi, nawet studjujących na uniwersytetach, potrafi wyliczyć ile i jakie istnieją obecnie tytuły doktorskie.

Jeszcze przed 20 laty istniały tylko cztery doktoraty: dr. iuris (praw), dr. philosophiae (filozofji), dr. theologiae (teologji) i dr. medicinae (medycyny).

Od tego czasu jednak w miarę specjalizowania się poszczególnych gałęzi wiedzy namnożyło się tytułów doktorskich co nie miara.

Istnieją więc obecnie jeszcze doktoraty: dentystyki, weterynarji, inżynierji, spraw technicznych, umiejętności politycznych, ekonomji i kultury. Ten ostatni doktorat jest najmłodszy i nadawany bywa narazie tylko w drezdeńskiej technicznej szkole wyższej.

Razem istnieje więc 11 typów dyplomów doktorskich.

*

Ludzkość zużywa rocznie 1 miljard 250 miljonów kilogramów kawy. Trzecią część z tego pochłaniają Stany Zjednoczone.

*

Tylko co 15-ty człowiek, jak stwierdzają lekarze, posiada normalny wzrok.

*

Jętka żyje zaledwie 6 godzin, natomiast jej poczwarka 3 lata!

*

Najwyższym pomnikiem świata jest statua wolności w porcie nowojorskim. Wysokość jej dochodzi do 70 metrów.

*

Sieć kolei elektrycznych w Ameryce równa się 2880 km., w Szwajcarji 1480 km., w Szwecji okrągło 1170 km., we Włoszech 1150 km., we Francji 1090 km., w Niemczech 950 km., w Anglji 825 km. Polska nie posiada dotąd w tej materji dokładnej statystyki, w każdym razie stwierdzić można, iż nasza ogólna ilość linji elektrycznych nie dosięga nawet 100 km.

*

Kropla krwi ludzkiej potrzebuje na opłynięcie całego aparatu krwionośnego, oczywiście, w warunkach naturalnych, tylko 23 sekund.

*

Bakterjologiczne badania wykazują, że na powierzchni 1 $cm^2$ owocu przy zmyciu znajdowało się od 3,200.000 do 68.000 bakcyli rozmaitego rodzaju. Przy drugiem myciu tej samej przestrzeni owocu znajdowało się od 12.000 do 7.000 bakcyli, a przy trzeciem myciu jeszcze od 27.000 do 3.000.

*

**S. O. S.** Nie żaden skrót bolszewicki, oznaczający „uprawlenie", tylko spazmatyczny głos, wzywający ratunku z pokładu tonącego okrętu.

S. O. S. „Save our souls", czyli: zbawcie nasze dusze! elektryzuje okręty na morzu w promieniu kilkuset mil angielskich. Na hasło tych trzech liter, kapitanowie okrętów każą co sił palić pod kotłami i pędzą na oślep w kierunku, skąd głos rozbitków pochodzi.

Na statku „Karpatia" do dziś dnia za szybą oprawiony jest w foyer złowieszczy telegram S. O. S. wysłany przez tonącego olbrzyma „Titanic".

Aby sygnał rozpaczy jeszcze bardziej udoskonalić, udało się w ostatnim czasie nawet skonstruować automatyczny odbiornik dla okrętów, który niezależnie od obecności telegrafisty, w razie odebrania sygnału S. O. S. wprawia w ruch dzwonek alarmowy. Przyrząd ten działa niezależnie od przeszkód atmosferycznych i telegraficznych emisyj.

Ale nietylko na morzu używa się tych trzech złowieszczych liter na znak wołania o pomoc. I na lądzie świadczy on o straszliwej sytuacji wołającego.

# RZECZY CIEKAWE.

**Ciekawa przebudowa mostu.** W mieście angielskiem Shrewsbury, położonem nad rzeką Severn, istnieje zbudowany w 1741 r. most bardzo charakterystyczny, stanowiący cenny zabytek ówczesnego budownictwa.

Miasto jednak rozrosło się i ruch w niem tak się zwiększył, że okazała się konieczność budowy znacznie szerszego mostu na miejscu starego.

Inżynierowie, którym zadanie to powierzono, wywiązali się z niego doskonale, nie niszcząc bynajmniej starego mostu.

Oto rozebrali stary most, skrupulatnie numerując wszystkie jego kamienie, a rozszerzywszy znacznie filary i jezdnię, olicowali rozszerzony most i filary staremi kamieniami tak, że pozostał w zupełności dawny, charakterystyczny most, tylko znacznie rozszerzony.

Ma to być pierwszy wypadek tego rodzaju w dziejach budowy mostów.

**Zabawne imiona.** Uczony angielski, dr. Courtney Dunn, przytacza w swej „Historji rozwoju dziecka" zabawne dziwolągi pod względem imion, nadawanych przez rodziców dzieciom.

Tak np. obarczeni sześciorgiem dzieci państwo Stickney w Bombaju nie mieli najwidoczniej chęci ani czasu na łamanie sobie głowy nad wynalezieniem pięknie brzmiących imion, skoro trzej ich synowie nazywają się: „One", „Two", „Three" (Jeden, Dwa, Trzy), trzy zaś córki: „First", „Second", „Third" (Pierwsza, Druga, Trzecia).

Jeszcze chyba zabawniejszym dziwolągiem jest imię „Finis" (Koniec) nadane synowi przez pewnych rodziców również angielskich, którzy postanowili sobie nie mieć więcej dzieci. Gdy wszakże, pomimo tego postanowienia, po pewnym czasie znów przyszło im na świat dziecko, znaleźli się w niemałym kłopocie i wreszcie nazwali je z rezygnacją „Supplement", t. j. Dodatkiem.

Nie wiadomo jednak, jak dalej będzie.

**Wieloryb przecięty przez parowiec oceanowy.** Oficerowie i podróżni wielkiego parowca osobowego Towarzystwa White Star Line, „Homeric", który dnia 13-go czerwca stanął w porcie Nowego Jorku, opowiadają, że płynąc dnia 9 czerwca całą parą, „Homeric" przeciął wieloryba.

Podróżni, siedzący wówczas przy obiedzie, uczuli lekkie wstrząśnienie, a jeden z oficerów parowca ujrzał przecięte niemal zupełnie przez stalowy dziób parowca i wiszące na nim ciało wieloryba.

Zatrzymano maszyny, nie zdołano jednak oswobodzić dziobu parowca ze zwłok ogromnego ssaka morskiego, mierzących przeszło 40 stóp długości. Dopiero po ponownem puszczeniu w ruch parowca całą siłą pary, wieloryb uległ do reszty rozdarciu i zatonął. Jak przypuszczają marynarze, był to młody wieloryb, śpiący na powierzchni morza w chwili, gdy parowiec najechał na niego.

# RADJO.

**Radjofonizacja wsi polskich.**

W min. spraw wewnętrznych odbyła się międzyministerjalna konferencja w sprawie zainstalowania radjoodbiorników w gminach wiejskich.

Ustalono, że gminy wiejskie, które nie będą miały własnych środków na pokrycie wydatków, związanych z instalacją sieci radjowej, mogą za pośrednictwem Zrzeszenia spółdzielczego gospodarczo-inwestycyjnego samorządów powiatowych otrzymać kredyty z państwowego Banku rolnego, polskiego Banku komunalnego, oraz kredytowego Banku rolnego (obejmuje byłą dzielnicę pruską).

Ustalenie typów radjodbiorników, wytyczenia zasięgów stacji radjowych polskich, urządzenia kursów dla obsługi radjowej i t. p. podjęło się min. poczt i telegrafów. Sprzęt radjowy ma być dostarczony przez państwowe zakłady inżynieryjne. Sprzęt ten będzie wyrabiany wyłącznie z materjałów krajowych. W najbliższych dniach min. spraw wewnętrznych wyda do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie zapoczątkowania akcji, mającej na celu przeprowadzenie radjofonizacji polskiej wsi.

**Głosy zwierząt w radjo.**

Z okazji nadejścia wiosny Frankfurt nadawał niedawno dla swoich słuchaczów świergot i śpiew ptaków, umieszczając mikrofon w miejskim ogrodzie ornitologicznym.

Wędrówki mikrofonu na podchwycenia i nadania głosów zwierzęcych mają już swoją historję. Londyn oddawna już przyzwyczaił swoich słuchaczów do tego rodzaju audycji, transmitując kilkakrotnie bezinteresowne „występy solowe" ptasząt w zaroślach i gajach nad brzegami Tamizy.

Zrobiono nawet jeszcze więcej, gdy przed trzema laty stacja londyńska urządziła transmisję z ogrodu zoologicznego. Przed mikrofonami, umieszczonemi w klatkach albo wśród zarośli drzew, występowały kolejno nietylko ptaki, ale i zwierzęta z rodziny ssaków, a nawet płazy. Podobno najnieprzyjemniejszym w słuchaniu był i najbardziej groźne wrażenie robił głos osła.

Podobne transmisje były organizowane i gdzieindziej. Najpraktyczniej jednak urządzono się w Paryżu. „Radio-Paris", miało również swego czasu swą audycję zwierzęcą, nadając śpiewy, szczekania, wycia, ryki i gwizdy wszelkiego rodzaju zwierząt. Głosy menażerji zwierzęcej wychodziły jeszcze bardziej naturalnie, niż w innych podobnych imprezach, co było tem dziwniejsze, że były naśladowane przez... artystów.

# WŚRÓD KSIĄŻEK

*Roczniki Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego.*

Dnia 22 stycznia 1924 r. zebrało się we Lwowie na wspólną naradę nieliczne grono ludzi z pośród tych, którym drogie jest piękno ziemi ojczystej i najcenniejszy jej skarb — szata roślinna. Celem tej narady było założenie instytucji, któraby zajęła się budzeniem zamiłowania do hodowli drzew i krzewów krajowych i obcych, roztoczenie opieki nad parkami w Polsce, zawierającemi olbrzymie skarby w postaci starych drzew i krzewów, ochrona drzew i krzewów wszędzie, gdzie mają one szczególną wartość dla piękna i kultury.

Postanowiono założyć — na wzór licznych towarzystw zagranicznych — Polskie Towarzystwo Dendrologiczne.

W miesiąc później opracowany był już statut Towarzystwa i wkrótce przedstawiony władzom do zatwierdzenia. W końcu 1924 r. statut został zatwierdzony i d. 20 lutego 1925 roku zwołane zostało we Lwowie I Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Jako cel Towarzystwa wymienia statut: „Badanie drzew, drzewostanów, krzewów i bylin pod względem naukowym, użytkowym i zdobniczym oraz ich ochrona; szerzenie zamiłowania i wiadomości o ich życiu, hodowli oraz użytkowaniu w ogrodzie i lesie". Do celu tego Towarzystwa dążyć będzie różnemi środkami, a pierwszym z nich będzie: „Poznawanie, inwentaryzowanie i opiekowanie się istniejącemi w Polsce parkami, ogrodami, cmentarzami, alejami, naturalnemi zbiorowiskami roślinnemi i pojedyńczemi ważnemi roślinami".

Na temże I Walnem Zebraniu postanowiono wydawać „Roczniki Dendrologiczne".

Jakiż jest stosunek dendrologji do lasu i czy cele Towarzystwa Dendrologicznego bliskie są leśnikom? Na to pytanie jedna jest tylko, prosta i jasna odpowiedź:

Dendrologja czyli drzewoznawstwo obejmuje całokształt nauki o roślinach drzewnych. Las, jak wiadomo, jest zespołem organizmów roślinnych i zwierzęcych, ściśle z sobą zespolonych w jeden organizm zbiorowy. Podstawę tego zespołu stanowią drzewa i krzewy, bez których niema lasu, zatem każda nauka i każda praca, poświęcona badaniu drzew i krzewów, bliską i drogą być musi leśnikowi i miłośnikowi lasu.

Widomym znakiem działalności towarzystwa, poświęcającego się pracy twórczej, jest wydawnictwo, za pośrednictwem którego towarzystwo to zapoznaje społeczeństwo z dorobkiem swoim w pewnem okresie czasu.

Jak wyżej zaznaczyłem, Towarzystwo postanowiło wydawać „Roczniki", a więc informować społeczeństwo o swej pracy raz na rok.

Przez dwa lata Towarzystwo nie dawało widomego znaku życia. Mało kto w Polsce wiedział o jego istnieniu, w pierwszych dwu latach zebrało ono zaledwie 73 członków (w tem 18 leśników).

Jakże tedy miłą niespodzianką było ukazanie się w początkach 1927 roku „I Rocznika Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego". Niewielki na objętość, bo obejmujący zaledwie 125 stronic, lecz pięknie wydany i ozdobiony 48 doskonałemi rycinami, „Rocznik" ten odrazu zjednał sobie czytelników doborową treścią i rozmaitością prac. Nic też dziwnego, że Towarzystwo powiększyło swe szeregi o 66 nowych członków — w tej liczbie, co stwierdzam z najwyższą radością — o 26 leśników.

Skromna to ilość na państwo dwudziestokilko- miljonowe, zwłaszcza gdy porównamy ją z podobnemi towarzystwami zagranicznemi, liczącemi tysiące członków czynnych, żywo interesujących się drzewoznawstwem. Nie wątpię jednak, że młode Polskie Tow. Dendrologiczne odrobi zaległości i zaniedbania, nie z jego winy istniejące, i niezadługo stanie w jednym szeregu z towarzystwami, o wiele dziesiątków lat od siebie starszemi.

Pierwszy „Rocznik" rozpoczyna się od złożenia hołdu pośmiertnego tym, co odeszli od nas, a którzy przyrodę ojczystą szanowali i otaczali swą opieką.

Dalej prof. Piotr Hoser zapoznaje społeczeństwo z „Ustrojem i zadaniami Polskiego Tow. Dendrologicznego", prof. Stanisław Sokołowski pisze o „Dendrologji w stosunku do leśnictwa", a prof. Władysław Szafero „Zadaniach Polskiego Tow. Dendrologicznego wobec ochrony przyrody polskiej".

Te trzy artykuły uważać można za obszerny program pracy Towarzystwa.

Dalej idzie szereg rozpraw, z których na pierwszy plan wysuwają się: A. Wróblewskiego: Park we Fredrowie i K. Steckiego i W. Kuleszy: Opis parku w Kórniku. Park we Fredrowie — mało znany szerszemu ogółowi — położony na południe od Lwowa, stanowił przez lat sto własność rodu Fredrów, tu mieszkał i pracował sławny komedjopisarz polski — Aleksander hr. Fredro. Opis parku uzupełniony jest planikiem i szeregiem dobrych fotografij.

„Opis parku w Kórniku" — jednego z najpiękniejszych parków w Polsce, jest pierwszą pracą tego rodzaju.

Wprawdzie w 1906 roku napisał dr. Zygmunt Celichowski książeczkę p. t. „Ogród zamkowy w Kórniku", nie była to jednak rzecz, ujęta ze strony przyrodniczej, lecz raczej historycznej. Praca prof. Steckiego i dr. Kuleszy podaje dokładny opis 216 gatunków drzew i krzewów, rosnących w parku, z oznaczeniem na załączonym planiku stanowisk każdego gatunku, drzewa i krzewu. Do szczegółowego opisu dołączono alfabetyczny spis drzew i krzewów parku. Całość stanowi pierwszorzędny przewodnik, który powinien być wydany w osobnej książeczce i zachęcać wszystkich zwiedzających Poznań do odbycia wycieczki do pobliskiego Kórnika.

Szczególna wzmianka należy się rozprawie prof. Szymona Wierdaka: „Wykaz drzew godnych ochrony". Autor — redaktor „Roczników" — od szeregu lat z zamiłowaniem gromadzi osobiście i przy pomocy swych uczniów materjały, dotyczące starych, okazałych drzew zabytkowych, fotografuje je, mierzy i opisuje. W „Roczniku" podaje cały szereg opisów i ilustracyj drzew, o których tak mało się wie, a które powinny być podziwiane przez obecne pokolenie i skrzętnie chronione dla pokoleń przyszłych. „Rocznik" uzupełnia szereg rozpraw drobniejszych, nie mniej jednak interesujących od wyżej wymienionych i często mających za temat las. Przed kilku tygodniami wyszedł z druku „II Rocznik", który dzięki pięknej szacie zewnętrznej i niezwykle ciekawej treści powinien znaleźć bardzo licznych czytelników i zjednać Towarzystwu wiele setek nowych członków.

Objętość „II Rocznika" wzrosła do 240 stronic, ilość ilustracyj do 112, treść bardzo się wzbogaciła.

Nie sposób wyliczać tu tytuły wszystkich 19 rozpraw i artykułów, poprzestanę więc tylko na najważniejszych, obiecując sobie, że jeszcze niejednokrotnie do „Rocznika" tego powrócę, aby omówić na łamach „Ech Leśnych" poruszone w nim, a ciekawe dla leśnika i miłośnika lasu tematy.

A więc, prof. Szymon Wierdak daje nam pod skromnym tytułem „Zapiski dendrologiczne" dalszy ciąg swych mozolnych badań nad drzewami, godnemi ochrony, i opisuje ciekawe przykłady staśmień pędów na różnych gatunkach drzew oraz t. zw. „czarcich mioteł", bogato ilustrując je doskonałemi zdjęciami fotograficznemi.

„O osobliwych i godnych ochrony drzewach z Poznańskiego, Pomorza i innych dzielnic Polski" pisze prof. Stecki, „O starych dębach w Rogalinie — Antoni Keler, „O dębie w Mołodyczu" — dr. M. Nowiński.

Większość tych opisów dotyczy naszych lasów. Zwracam na nie uwagę dlatego, że leśnicy nasi lepiej, niż ktokolwiek inny, wiedzą, gdzie co ciekawego w lesie rośnie, dzięki ich pomocy niejedno oryginalne albo zabytkowe drzewo uratowano i niejedno będzie można uchronić od zagłady. Współpraca leśników — od gajowego poczynając — jest w tym kierunku niezbędna: jest ona przecież tak łatwa, nie wymaga żadnego przygotowania — wystarczą dobre chęci i umiłowanie lasu a w nim tego, co nam ubiegłe wieki w spadku zostawiły i pod opiekę oddały.

Obawiam się, że znużę czytelników, poprzestałbym więc na wymienionych rozprawach, gdyby wśród innych nie było jednej, napisanej przez p. Helenę Karmazyńską, a zatytułowanej „O jemiole w Polsce".

Któż z leśników i miłośników przyrody nie zna jemioły? A jednak może niejeden z leśników, przeczytawszy rozprawę p. Karmazyńskiej, uczuje niepokój, że to właśnie jego dotyczy zarzut słabego zapoznania się z tą ciekawą rośliną. Autorka bowiem oparła swą pracę w znacznym stopniu na 500 odpowiedziach na ankietę, rozesłaną przez Departament Leśnictwa do nadleśnictw. Odpowiedzi naszych leśników nie zawsze stały na wysokości zadania. O tem jednak innym razem.

Na zakończenie zaznaczę, że na karcie tytułowej „II Rocznika" znajduje się wzmianka, że wydany został z zasiłkiem Ministerstwa Rolnictwa. My, leśnicy, cieszyć się winniśmy, że zasiłek ten przyczynił się do wydania tak pożytecznej pracy — a może nawet wprost je umożliwił. *j. k.*

# SIELANKA

Obrazek leśny.

W lesie, głębokim lesie, na obszernej polance, stała chata gajowego Szczepana. Chata była słomą kryta, a budowana z krąglaków, mchem utykanych w spojeniach; obok chaty stały dwa budynki gospodarskie, przed nią zaś kawał zagrodzonego pola i studnia żórawiana, krzywa, zapadła, z wodą pokrytą zieloną rzęsą.

Przed oknami rosły słoneczniki i dzikie malwy, wysokie, smukłe, a pokryte kwieciem, jakby rojem motylów; między słonecznikami patrzyły się czerwone główki maku, około malw okręcał się groch o kwieciu różanem i lila, w dole rósł barwinek, żółty krokosz, złote nagietki i astry blade, bo przygłuszone i siwymi liśćmi słoneczników i malw od słońca zakryte.

W ogrodzeniu, po obu stronach drogi do chaty, posiane były warzywa: marchew, buraki i kapusta; dalej, w osobnych opłotkach, za każdym powiewiem wiatru kołysały się falą błękitne kwiatki lnu; dalej ciemniała zieleń kartoflanej naci, a na reszcie obszernej polanki ruń zbóż mieniła się to jaśniej, to ciemniej, aż do brzegów jeziora, oblewającego z jednej strony polankę.

Drzew niewiele było przy chacie. Kilka czereśni z ciemnym, błyszczącym liściem i brzoza jedna, o długich cienkich prątkach [1]), stojąca tak blizko chaty, że lada wietrzyk rzucał jej zielone warkocze na zapadły, mchem porosły dach słomiany; a kiedy wiatr silniejszy przygiął brzozę ku ścianie i wszystkie prątki i całą falę listków zwiał na dach, wówczas mogło się zdawać, że brzoza miłuje chatę i bierze ją w ramiona.

W tej brzozie pełno było wróbli, a szelest liści i szmer prątków mieszał się ze świegotem i radosną wrzawą ptactwa; na podstrzeszu zaś chaty niosły się gołębie, więc i tam pełno było ich rozhoworu i gruchań i wabienia się i niby prósb i rozpraw, jak to zwyczajnie między gołębiami, narodem dziwnie gwarnym i gadatliwym.

Bywało, że czasem spłoszył je jaki nieznany strach; wówczas koło chaty zerwał się szum skrzydeł, powietrze zaroiło się wirem skrzydlatym i mnogością białego ptactwa; słyszałeś zamęt i szum i warkotanie sterówek [2]). Cały rój wylatywał nagle i w kołach a w kółkach krążył i zbliżał się i oddalał; to się rozpływał w błękicie, to błysnął pod słońce białemi pióry, to zawisnął nad chatą, zawahał się, zakołysał w powietrzu i wreszcie padał, niby tuman śniegowych płatków, na szary, słomiany dach chaty.

A jeśli to było o rannej lub wieczornej zorzy, to wówczas, w blaskach powietrza, gołębie one zdawały się już nie białe, ale różowe, i, niby płomyki lub rozsypane listki róży, padały na strzechę i brzozę.

Wieczorem, gdy słońce zachodziło za bory, cichł zwolna rozhowor pod strzechą i świegot na brzozie. Wróble i gołębie strząsały rosę ze skrzydeł i zabierały się do snu; czasem zagruchał lub zaczyrykał jeszcze który, ale coraz rzadziej, ciszej, senniej, a wreszcie cichło wszystko — mrok padał z nieba na ziemię: chata, czereśnie i brzozy zacierały się w kształtach, mieszały razem, topiły i przysłaniały mgłą, podnoszącą się z jeziora.

[1]) Gałązkach.

[2]) Sterówka — pióro u ogona, służące do sterowania lotu.

Około polanki bowiem, jak okiem dojrzał, ciągnął się mur ciemnych sosen i gęstwi leśnej. Mur ten przerywał się w jednem miejscu i, idąc wdal nakształt korytarza, rozszerzał się coraz bardziej. W korytarzu i rozszerzeniu bełkotały fale jeziora i opłókiwały brzeg polanki. Jezioro było rozległe, bo drugi kraniec jego prawie że ginął w oddaleniu, i chyba jak przez mgłę można było dojrzeć czerwony dach, wieżyczkę stojącego po drugiej stronie kościołka i czarną opaskę lasu, zamykającego niedaleko za kościołkiem horyzont.

Sosny przeglądały się z wysokich, piaszczystych brzegów w jeziorze, niby w zwierciadle, więc, zdało się, drugi las jest w toni; a kiedy kołysał się las na ziemi, kołysał się i w jeziorze; kiedy szumiał na ziemi, zdawał się szumieć i w wodzie; kiedy zaś wśród ciszy powietrznej tkwił nieruchomie, wówczas i w gładkiej, niepomarszczonej toni każda igiełka sosny rysowała się wyraźnie, a pnie szły prosto, niby szeregi kolumn, idące gdzieś daleko, daleko — w nieskończoność. Środkiem jeziora fala w dzień odbijała słońce, rankiem i wieczorem zorze, nocą księżyc i gwiazdy, a wydawała się tak głęboką, jak wysoko nad nami jest sklepienie niebieskie, ze słońcem, zorzą, księżycem i gwiazdami.

W chacie mieszkał borowy, imieniem Szczepan, i córka jego, lat szesnastu dziewczyna, na imię Kasia. Była Kasia tem w tej chacie, czem zorza na niebie. Chowała się w niewinności wielkiej i w bojaźni bożej. Nieboszczyk stryjko, który czasu swego z różnych pieców chleb jadał, a na starość był organistą w sąsiednim kościołku, nauczył ją czytać na pobożnej książce, a czego stryjko nie douczył, tego douczyła ustroń leśna. Więc pszczoły nauczyły ją pracować, gołębie: jak być czystą, szare wróble: jak świegotać staremu ojcu wesoło, spokojna fala wyuczyła ją spokoju, pogoda niebieska — ziemskiej pogody, pobożny ranny dzwonek na kościołku — pobożności, a dobroć Boża — dobroci ludzkiej.

I ojciec więc i Kasia wiedli żywot cichy i byli szczęśliwi, jak tylko w ciszy i ustroni leśnej można być szczęśliwym na świecie.

Raz, w wilię Zielonych Świątek, stary Szczepan przyszedł na południe do domu. Obszedł był kawał lasu, więc przybywał zmęczony, bo wracał z bajorów [1]) i kęp wilgotnych. Kasia zastawiła mu obiad, a po obiedzie, dawszy jeść psu i pomywszy misy i garnki, rzekła:

— Tatulu?

— A no?

— Pójdę do boru.

— Idź, idź. Niech cię spotka wilk, albo jaka inna gadzina.

— Pójdę po zielę. Jutro Zielone Świątki, trzeba będzie ziela do kościoła.

— A no!

Kasia naodziała się chustką na głowę, żółtą chustką malowaną w niebieskie kwiatki i, szukając jakiego koszyczka do ziela, poczęła śpiewać:

„Oj przyleciał sokoliczek, przyleciał siweńki!”

Stary jął marudzić dobrotliwie:

— Żeby ci się tak chciało robić, jak śpiewać!

Kasia, która wspięła się na palce, by zajrzeć na półkę, odwróciła do ojca głowę, roześmiała się wesoło

[1]) Bagien.

i, ukazując białe ząbki, śpiewała dalej, jakby się drażniąc:

„Huka w boru, szuka w boru miłej kukaweńki!"

— Radabyś i ty sobie sokolika wykukała — mówił dalej stary. — Może tak sokolika od smolarni? Ale to głupstwa są. Śpiewaniem na kawałek chleba nie zarobisz.

A Kasia na to:

„Oj nie hukaj, sokoliku, nie szukaj, niebożę!
Juści twoja kukaweńka na denku w jeziorze".

— A niech tu tatulo zrobi obrządki — mówiła dalej. — Pod wieczór wrócę, to jeszcze krowy wydoję. Ale trzeba je przygnać z dąbrowy.

Znalazła koszyk, pocałowała ojca w rękę i wyszła. Tymczasem stary Szczepan poszukał zaczętego więcierza [1]) i, wyszedłszy przed chatę, usiadł na przyźbie. Tu pozbierał sznurki, wziął iglicę, przymrużył jedno oko i próbował ją nawlec. Chybił na prawo, chybił na lewo, splunął, wreszcie, wycelowawszy dobrze, trafił, nawlókł i począł nizać sieć.

Ale od czasu do czasu spoglądał jeszcze na Kasię. Kasia szła lewym brzegiem jeziora i na wysokim zrębie brzegu widna była, jak na obrazku. Biała jej koszula, czerwona w paski spódniczka i żółta chustka migały zdala pstro, niby kwiatek. Skwar był, choć wiosna, nieznośny.

Uszedłszy z pół wiorsty od chaty, skręciła w bok i weszła w bór. Godzina była popołudniowa, gorąco na świecie, ale w lesie chłodno. Kasia szła ciągle przed siebie, nagle zatrzymała się, uśmiechnęła i zarumieniła się, jak wiśnia.

Przed nią, na ścieżce, która niknęła w głębi lasu, stał młody, może ośmnastoletni chłopak.

Młody ten chłopak był to smolarz, ze skraju boru, idący właśnie do Szczepanowej chaty.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł smolarz.

— Na wieki wieków.

Kasia zamilkła, tylko oczy tarła ze wstydu, a potem, podniósłszy fartuszek, przysłoniła nim twarz, spoglądając z pod rąbka z uśmiechem w twarz smolarza.

— Kasiu?...

— Co, Jasiu?

— A jest tatulo doma?

— Jest.

Smolarz niebożę, może i nie o tatula chciał spytać, ale się jakoś zaląkł i mimowoli spytał o tatula. Zamilknął więc znowu, czekając: czy Kasia nie ozwie się pierwsza do niego, a Kasia stała tylko i kręciła końce fartuszka, zasromana okrutnie.

Aż wreszcie przemówiła:

— Jasiu...

— Co, Kasiu?

— A to smolarnia dziś nie dymi?

I ona chciała spytać o co innego.

— Co niema dymić? Smolarnia nigdy nie staje. Zostawiłem przy niej kulawego Franka, ale ty, Kasiu, wykręcasz coś, jak lis, na smolarnię.

— E! bo ja idę po ziele.

— Pójdę z tobą, a jeśli z powrotem nie odpędzisz, to i do chaty.

Miałabym zaś odpędzać!...

[1]) Rodzaj sieci.

— Jeśli nawidzisz [1]), to nie odpędzisz, a jeśli nienawidzisz, to odpędzisz. Rzeknij, Kasienko, słówko: czy mnie nawidzisz?...

— Dolo moja! dolo! — i Kasia przysłoniła
Jasiu; srodze cię nie
twarz rękoma. — Co ja mam rzec! Nawidzę cię, Jasiu; srodze cię nawidzę — wyszeptała po cichu.

A potem, nim smolarz zdołał jej odpowiedzieć, zawołała, odsłoniwszy zarumienioną twarz i oczy:

— Pójdźmy po ziele, pójdźmy co duchu!

Poszli więc, smolarz i Kasia. Miłość z nich biła promienista, ale te dzieci Boże nie śmiały mówić już o niej. Czuły ją tylko, choć same nie wiedziały, co czują. Kłopotliwie im było jakoś, ale błogo. I nigdy im tak cudnie nie śpiewał szumem las nad głowami, nigdy oddech wiatru nie zdał się tak słodki i pieściwy, ani im kiedykolwiek szum boru, szmer wietrzyka, głosy ptaków i owe gwary leśne nie zdały się taką kapelą anielską, słodką, choć ogromną, jako właśnie w tej chwili, tak kłopotliwej, a pełnej nieświadomego szczęścia.

O święta siło miłości, jakimże ty jesteś dobrym aniołem życia, jakąż różaną zorzą w pomroce, jakąż tęczą na zapłakanych chmurach niedoli!

A tymczasem w boru rozległo się dźwięcznem echem od sosny do sosny szczekanie psa, i po chwili przybiegł Burek, który, wymknąwszy się z chaty, gonił tropem za Kasią. Przybiegł zziajany, z radością wielką skoczył ogromnemi łapami na Kasię i na smolarza, a potem spojrzał na jedno i drugie swemi mądremi i łagodnemi oczyma, jakby chciał rzec:

— Widzę, że się kochacie! To dobrze!

I począł kiwać radośnie ogonem, potem puścił się wielkim pędem, zataczając większe i mniejsze koła, wreszcie zatrzymał się, szczeknął raz jeszcze radośnie i ruszył w las, oglądając się od czasu do czasu na chłopaka i dziewczynę.

Kasia przyłożyła rękę do czoła i, spojrzawszy w górę, między liście, na jasne słońce, rzekła:

— O dla Boga! A toż już słońce ze dwie godziny popołudniu, a ziela niema ani kruszyny. Idź ty, Jasiu, w lewo, a ja pójdę w prawo, i zbierajmy. Trzeba nam się śpieszyć, na miły Bóg.

Rozłączyli się i poszli w las, ale szli niedaleko od siebie i równolegle, tak, że jedno drugiemu nie schodziło z oczu. Na paproci, jakby na zielonej fali, między sosnami, migała pstra spódniczka i żółta chustka Kasi. Smukła dziewczyna zdawała się płynąć wśród jagodzisk, mchów i paproci, rzekłbyś: wila [2]) jaka, albo rusałka leśna; co chwila schylała się i prostowała znowu, i tak dalej i dalej, mijając sosny, szła w bór coraz gęstszy, niby jakie zjawisko leśne.

Czasem, przysłoniona krzakami leszczyny lub choiną, znikła smolarzowi z oczu; wtedy ten stawał, przykładał ręce do twarzy i nawoływał wielkim głosem:

— Hoop, hoooop!

Kasia, dosłyszawszy, stawała z uśmiechem, i udając, że niby nie widzi smolarza, a szuka, odpowiadała cienkim, srebrzystym głosikiem:

— Jasiu!!

A echo na to:

— Jaaaasiu!

*H. Sienkiewicz.*

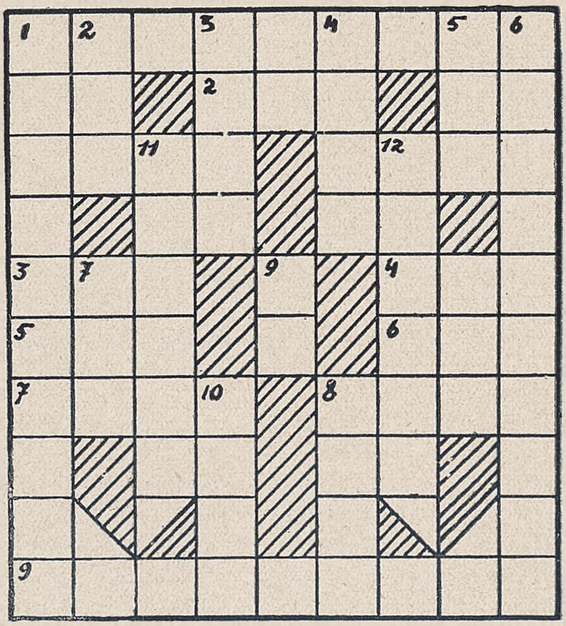
*(D. c. n.).*

[1]) Nawidzić — lubić.
[2]) Wila — boginka.

# KĄCIK ROZRYWKOWY.

## KRZYŻÓWKA LEŚNA.

Ułożył Jan Jerzy Drzewiecki.



W puste kratki i 2 półkratki wstawić litery o znaczeniu słów, czytanych poziomo i pionowo, podanych niżej i obok.

ZNACZENIE WYRAZÓW POZIOMYCH:

1) Poczytne czasopismo leśne w Polsce.
2) Warsztat pracy leśników (wspak).
3) Tępiciel zwierzyny pożytecznej.
4) Ptak leśny.
5) Drzewo liściaste.
6) Drzewo liściaste (wspak).
7) Część budowli z drzewa (wspak).
8) Część drzewa (wspak).
9) Szkodnik liści bukowych.

ZNACZENIE WYRAZÓW PIONOWYCH:

1) Rodzaj drzewa pospolity w lasach Australji.
2) Wymierający w Polsce rodzaj drzewa.
3) Roślina, spotykana w lasach z rodziny złożonych.
4) Futro z tchórza lub łasicy kanadyjskiej.
5) Ptak błot i wód leśnych.
6) Rozdręb.
7) Drzewo liściaste.
8) Ryba wód leśnych (wspak).
9) Rodzaj gleby.
10) Jagoda, inaczej.
11) Rodzaj dropi.
12) Człon (odcinek) ciała owada.

Termin nadsyłania rozwiązań — 1 października r. b.

ROZWIĄZANIA:

KWADRATU MATEMATYCZNEGO Nr. 1:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 6 | 3 | 20 | 12 | 24 |
| 15 | 22 | 9 | 1 | 18 |
| 4 | 16 | 13 | 25 | 7 |
| 23 | 10 | 2 | 19 | 11 |
| 17 | 14 | 21 | 8 | 5 |

LABIRYNTU z Nr. 7:

Do labiryntu wchodzi się furtką z lewej strony.

Trafne rozwiązania obu zadań nadesłali: P. p. Janusz Sikorski z Wilna, p. Edward Owsianko z Warszawy, p. Arkadjusz Kaliński — leśniczy z n-wa Grodzieńskiego, p. Halina Polkowska z Warszawy.

Wylosowana nagroda: Klucz do oznaczania drzew i krzewów dzikich i hodowanych D-ra Kuleszy, przypadła p. Edwardowi Owsianko z Warszawy i jest do odebrania w Redakcji.

# ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*P. D. A—cz w Baranowiczach.* Listy, nie posiadające wyraźnych podpisów oraz szczegółowych adresów, pozostawiane będą bez odpowiedzi. Podług obowiązujących dotychczas przepisów, uniform leśniczego jest następujący:

XI st. sł.: Kurtka mundurowa z szarego sukna z wcięciem, zapinana na jeden rząd, 5 guzików metalowych ciemno oksydowanych z herbem Państwa. Wewnątrz, po obu stronach piersi — po jednej kieszeni i zewnątrz, poniżej pasa, z boków, po jednej kieszeni z klapami. Kołnierz stojący, niski, z kantami lekko zaokrąglonemi, z tego samego co kurtka materjału; z przodu po obu stronach kołnierza naszywki (patki) z jasno-zielonego sukna. Naramienniki z plecionki zielonej i szarej naprzemian, 2 cm. szerokie.

Płaszcz z sukna koloru, jak kurtka, z tyłu suto fałdowany, bez rozcięcia, z patką, zapinany na dwa rzędy po 6 guzików. Naramienniki, jak u kurtki i kołnierz wykładany z jasno-zielonemi paskami na wyłogach z przodu. Po jednej kieszeni z klapami, z boków, niżej pasa.

X st. sł.: Na zielonych patkach kołnierza kurtki i płaszcza po 1 gwiazdce złoconej. Reszta — jak wyżej.

IX st. sł.: Na zielonych patkach kołnierza kurtki i płaszcza po 2 gwiazdki złocone. Reszta — jak wyżej.

Bliższe szczegóły można znaleźć we „Wskazówkach dla zamierzających poświęcić się zawodowi leśnemu" L. Chocilowskiego. Jest w projekcie wprowadzenie w bliskim czasie jednolitego uniformu dla personelu administracji lasów państwowych według nowych wzorów.

TREŚĆ:



Redaktor: LEONARD CHOCIŁOWSKI. Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.



Ilustr. „Płomyka".

GOŁĄBECZKI

*Kochał się w gołąbce małej*
*gołąbeczek śnieżnopióry.*
*Ulatywał ze swą lubą*
*hen — w słonecznych nieb lazury.*

*Upajały go zachwytem*
*czarodziejskich chwil słodycze,*
*gdy mógł gruchać o miłości*
*do swej śnieżnej Beatrycze...*

*(Z bajek J. Ejsmonda).*


KONTO CZEKOWE P. K. O. **Nr 5755.**

WARUNKI PRENUMERATY:

| | Zwyczajnej zł. gr. | Ulgowej (dla członków Zw. Leśników) zł gr. |
|---|---|---|
| Kwartalnie | 2.70 | 2.20 |
| Półrocznie | 5.30 | 4.20 |
| Rocznie | 10.50 | 8.— |
| Zagranicą kwartalnie | 5.— | 4.— |

TARYFA OGŁOSZEŃ:

| | Krajowe Zł. gr. | Zagraniczne $ |
|---|---|---|
| 1/1 strony | 150.— | 16,90 |
| 1/2 „ | 90.— | 10,20 |
| 1/4 „ | 60.— | 6,80 |
| 1/8 „ | 45.— | 5,10 |

**Ogłoszenia w tekście . . . . . . . . . . . . 50% drożej**
**„ dwukolorowe na okładce II, III, IV str. . . 75% „**

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY SWIAT 36—4. TEL. 230-75.

**Cena niniejszego numeru w Warszawie i na prowincji 1 zł.**
**Żądać we wszystkich kioskach miejskich i kolejowych T-wa „Ruch".**

Zakl. Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.